Nr. 6 We Lwowie, Sobota dnia 9. Stycznia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „; do Prus i Niemiec . . . . .; „ Francji . . . . .; „ Belgii i Szwajcarji . . . .; „ Włoch, Turcji i księstw Nadd.; „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie . .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wcześnie przedpłatę nadesłać raczyli.

Nowi kwartalni prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie wszystkie drukowane dotąd w *Gazecie Narodowej* części powieści „**Bielica Liwoczańska**“.

Artykuł Bismarka z r. 1848.

Jedna z najważniejszych gazet niemieckich, *Magdeburger Ztg.* wydrukowała temi dniami artykuł, który jej Bismark, ówczesny młody baron Bismark-Schönhausen, d. 20. kwietnia 1848. był nadesłał. Ważny ten dla polskiej sprawy dokument opiewa:

„Uwolnienie Polaków, zasądzonych za zbrodnię zdrady stanu, jest jedną ze zdobyczy berlińskiej walki marcowej (r. 1848) i to zdobyczą najważniejszą, gdyż inne, jako to: konstytucja, wolność prasy i środki celem połączenia Niemiec, były już zapewnione przed wybuchem walki. Berlińczycy uwolnili Polaków krwią swoją i potem obnosili ich w tryumfie po mieście na własnych ramionach, a w podziękę za to uwolnieni stanęli wkrótce na czele band, które niemieckich mieszkańców jednej z prowincyj pruskich nawiedziły rabunkiem i mordem, rzezią i barbarzyńskiem znęcaniem się nad kobietami i dziećmi.

„Tak więc i tym razem entuzjazm niemiecki, z własną szkodą wyciągał dla obcych kasztany z gorącego pieca. Uważałbym był za rzecz do wytłumaczenia, gdyby pierwszy poryw niemieckiej siły i jedności uwydatnił się był w ten sposób, aby zażądać od Francji zwrotu Alzacji i zatknąć chorągiew niemiecką na tumie strasburgskim. Ale to już przechodzi wszelką dobroduszność niemiecką, jeśli jakby rycerscy bohaterowie romansów, unosimy się entuzjazmem przedewszystkiem po to, aby państwom niemieckim zabrano resztę tego, co w ciągu wieków zdobył oręż niemiecki w Polsce i we Włoszech. Chcemy to rozdarowywać wśród okrzyków radośnych, w imię jakieś teorji marzycielskiej, teorji, która tak samo musiałaby nas doprowadzić do tego, aby z naszych południowo-wschodnich okręgów granicznych w Styrji i Ilirji, utworzono nowe państwo słowiańskie, aby włoski Tyrol zwrócono Wenecjanom i aby z Morawy i Czech, sięgających aż do wnętrza Niemiec, zbudowano niezawisłe od Niemiec państwo Czeskie.

„Narodowy rozwój żywiołu polskiego w Poznańskiem nie może mieć innego rozsądnego celu, jak przygotowanie do utworzenia niepodległego państwa Polskiego. Można chcieć odbudowania Polski w granicach z r. 1772. (jak się tego Polacy sami spodziewają, lubo o tem dotąd zamilczają), zwrócić tej Polsce całe Poznańskie, Prusy Zachodnie i Warmię, ale wówczas byłyby przeciętemi najtęższe muszkuły państwa Pruskiego, a miliony Niemców wydanemi na pastwę polskiej samowoli, a to wszystko, aby pozyskać niepewnego sprzymierzeńca, któryby łakomie wyglądał tylko sposobności, aby korzystając z pierwszego lepszego ambarasu Niemiec, zagarnąć Prusy Wschodnie, polski Szlązk i polskie okręgi Pomorza. Z drugiej strony może istnieć zamiar odbudowania Polski w szczuplejszych granicach, tak n. p.: iżby Prusy odstąpiły temu nowemu państwu tylko wybitnie polską część wielkiego księstwa Poznańskiego. W takim razie tylko ten, który wcale nie zna Polaków, mógłby wątpić o tem, że pozostaliby oni zaciętymi naszymi wrogami tak długo, dopókiby na nas ujść Wisły, a oprócz tego każdej, mówiącej po polsku wsi w Prusiech Zachodnich i Wschodnich, na Pomorzu i na Szlązku nie zdobyli.

„Jakżeż może Niemiec, jedynie dla płaksiwego współczucia i niepraktycznych teoryj marzyć o tem, aby ojczyźnie pod jej bokiem stworzyć niezmordowanego wroga, którego nieustannem usiłowaniem będzie, gorączkowy swój wewnętrzny niepokój koić wojną, a przy każdem zawikłaniu zachodniem wpaść na nasze tyły; który będzie i musi być bardziej chciwym zdobyczy z naszą krzywdą, niż car rosyjski; ten bowiem jest kontent, że może utrzymać w kupie swój kolos dzisiejszy, i musiałby być bardzo nierozsądnym, gdyby starał się, zaborem niemieckich krajów pomnożyć dziś już obecnie znaczną liczbę poddanych swoich, gotowych do powstania. Otóż my nie potrzebujemy od Polaków obrony przeciw Rosji, my potrafimy się sami obronić.

„Dzisiejszą przeto naszą politykę co do księstwa Poznańskiego, nawet gdyby można każdego z zamieszkałych tam Niemców zachować dla Rzeszy niemieckiej, i skoroby bodaj najmniejszą cząstkę ludności, mówiącej po polsku, odosobniono drogą odrębnych instytucyj od reszty państwa — politykę taką uważam za najopłakańszą donkiszoterję, jakiej się kiedykolwiek które państwo na zgubę swoich obywateli dopuściło. Uregulowanie tej sprawy polecił rząd mężowi, którego sposób myślenia jest bardziej polski jak niemiecki, którego postępowanie armię oburzeniem a kraj nieufnością napełnia i którego postępowanie, w najlepszym razie, słabostkowe, uwieńcza i sankcjonuje błędy, popełniane w owej sprawie.

„Ostatnie napuszyste oświadczenie tego komisarza, w którem chełpi się, że usiłowaniami swemi rozwiązał tę kwestję pokojowo, oświadczenie to pojawia się w dziennikach równocześnie z błaganiami o pomoc ze strony władz i osób prywatnych, będącemi świadectwem nieustannego zabijania i obrabowywania Niemców, tudzież ciągłych zbrojnych zatargów z wojskiem. Czy odpowiedzialne król. ministerstwo przyjmie wobec zgromadzenia narodowego odpowiedzialność za wszystko to, co p. von Willisen w Poznańskiem zrobił lub zaniedbał, jako też za cały dotychczasowy kierunek naszej polskiej polityki? W takim razie byłoby rzeczą ważną, zdać sobie sprawę z tego, czy w Prusiech obowiązują jeszcze te same zasady prawne, które były zastosowane przeciw oskarżonym w procesie polskim z ubiegłego roku.

B. S.“ (Bismark-Schönhausen.)

Od siebie dodaje redakcja *Magdeburger Ztg*:

„Rękopism tego artykułu jest dotychczas w naszem posiadaniu. Ks. Bismark już nieraz się w podobny sposób wysławiał w parlamencie w sprawie polskiej; a zatem nic nowego nam ten list nie podaje. Ale wieje zeń taki krzepki i praktyczny duch narodowy, że się nasi czytelnicy z pewnością uradują tą kartką pamiątkową. Poznać lwa po pazurach.“

Ma rację *Magdeburger Ztg.*, że Bismark przez 38 lat od napisania owego artykułu w niczem się nie zmienił, — ale i to prawda, że przed 38 laty duch niemiecki nie doszedł był jeszcze do tego strasznego rozbestwienia, jakie się z owego „uradowania“ w przypisku redakcji *Magdeburger Ztg* tak bezczelnie przebija. A czyjem przeważnie dziełem to teraźniejsze rozbestwienie, i czy może się długo ostać plemię, tak dalece zdziczałe — na to pytanie każdy sobie sam odpowie. Bolejemy nad losem naszej braci, ale też bolejemy nad narodem, który z butą do takiego zdziczenia się przyznaje.

Wszelakoż niedawno temu mieliśmy sposobność podnieść, że naród niemiecki, nawet w Prusiech, poczyna się otrząsać z nienawiści do Polaków, i to właśnie dzięki postępowaniu Bismarka. Tuszymy napewne, że ten piękny zwrot w usposobieniu niemieckiem rychło się zamanifestuje w obradach sejmu pruskiego nad zapowiedzianą interpelacją bannicyjną. A nawet jeden z uczonych w Getyndze wykazał naukowo, że dekret bannicyjny w żaden sposób nie da się usprawiedliwić z prawa narodów ani żadnego innego, jak to usiłował uczynić ks. Bismark.

Nic też nowego dla Polaków nie powiada ów artykuł Bismarka z r. 1848. Przekonał się o usposobieniu jego dla Polaków ks. prymas Ledóchowski, przekonali się ci panowie polscy, którym Bismark migał czemś nakształt odbudowania Polski. Przekonaliśmy się także my w Austrji, gdyż upadek gabinetu Hohenwarta głównie należy przypisać Bismarkowi, który po znanym reskrypcie wrześniowym do Czechów wysłał był do Wiednia ówczesnego królewicza a dziś króla saskiego.

Same to rzeczy wiadome! Ale wiadome też są prawidła, według których idą dzieje państw i narodów, i jak kończyli więksi nawet od Bismarka geniusze, gdy uporczywie pomiatali owemi prawidłami.

Jest jednak pewien ustęp w artykule Bismarka wcale niespodziany — gdzie przyznaje prawo powstania Niemcom, których by Rosja zagarnęła. A wszakżeż prawo takie albo powszechnie ma wagę, albo wcale nie istnieje; i na ten pewnik nie poradzi żadna siła żelaza. Przyznając zaś w danym razie Niemcom prawo powstania, Bismark rzuca się na uwolnienie polskich więźniów stanu w Berlinie w r. 1848. Jestto zwykła loika siłaczy, którą do czasu cudów dokazują — ale też tylko do czasu!

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 1. stycznia.

Jedną z najciekawszych instytucyj, istniejących w Warszawie pod godłem filantropijnem, jest tak nazwany „Czerwony krzyż“, w którym rolę przewodniczącej i protektorki odgrywa pani Hurko. Naturalnie przeciw samej instytucji nikt nie miałby nic do nadmienienia, gdyby ona odpowiadała celowi swemu — gdyby w każdym jej objawie działalności nie było widać tych cech, charakteryzujących główną protektorkę. W jej rękach stało się ono nie źródłem miłosierdzia, które musi być zawsze beznarodowościowem, jeźli na szacunek zasłużyć sobie pragnie, ale nowym środkiem rusyfikacyjnym z gwałtowniczym charakterem. Ztąd też nie ma instytucji u nas, któraby taką budziła nienawiść, jak ta, o której mówię. Moskiewskie ochronki, moskiewskie siostry miłosierdzia, formalna kontrybucja, narzucana wszystkim w celu otrzymania składek i zdobycia grosza: oto są cechy główne „Czerwonego krzyża“. Przyjeżdżają na przykład Meiningeńczycy, dają przedstawienia w teatrze, zabierają sporą sumę pieniędzy z naszych a nie moskiewskich kieszeni, chcą się za to miastu wywdzięczyć za gościnne przyjęcie — pani Hurko każe dawać przedstawienie, i dochód z niego na „Czerwony krzyż“ zabiera. Ponieważ jednak wie, jaką nienawiścią cieszy się ta instytucja u polskiego ogółu, przeto na afiszach nie ukazał się cel widowiska, a dopiero później, ku powszechnemu oburzeniu, oliwa na wierzch wyszła, i Meiningeńczycy opuścili miasto wcale niebłogosławieni.

Toż samo dzieje się przy każdej sposobności innej, a panowie gubernatorowie idą w ślad za żoną swego głównego naczelnika. Z tych przyczyn i majątek owego „Czerwonego krzyża“ jest dosyć znaczny, a roczne wydatki wynoszą do 5.000 sr. W tych dniach właśnie odbyło się walne zgromadzenie członków tej instytucji w Zamku, w sali błękitnej, na którem wysłuchano pokornie sprawozdania, i naturalnie, zatwierdzono. W razach takich dyskusji nie ma, choć byłoby doprawdy nad czem dyskutować.

W sprawie socjalistycznej do obecnej chwili krążą setki rozmaitych wiadomości i szczegółów co do samego śledztwa. Najcharakterystyczniejszy szczegół podaję wam, bo dowodzi on, przez jakich to ludzi prowadzone było śledztwo w owym sądzie wojennym. Członkowie jego są po większej części wychowańcami szkoły takzwanej „prawowiedów“, a opinia tej szkoły w całej Rosji na usta każdego obywatela wywołuje uśmiech politowania. Pojęcie prawa zadokumentowało się i tam doskonale w postępowaniu p. prokuratora. Skutkiem niehygienicznych warunków więziennych podczas trwania dwuletniego śledztwa, dwóch podsądnych, a raczej świadków, przeniosło się do wieczności. Spasowicz żąda owych świadków, gdyż prokurator powołuje się na ich zeznania w oskarżeniu. Po długich ociąganiach się nareszcie p. prokurator wykrztusił objaśnienie, iż świadkowie pomarli. Wtedy Spasowicz żąda jako świadectwa aktów zejścia. W odpowiedzi na to p. prokurator oświadcza: „Daję panu słowo honoru, że pomarli, i zdaje mi się, że pan możesz mi wierzyć.“ — „Z ochotą, odpowiada znakomity obrońca — jeźli w obronie p. prokurator mojemu słowu honoru wierzyć będzie.“ Rozirytowany tem p. prokurator oświadcza: „Ha, jeśli tak, to na przyszłe posiedzenie dostarczę owe akta zejścia.“ — „Bud'te tak lubieznym“ — kończy Spasowicz z ironicznym uśmiechem, który koniecznie wywołać musiało takie iście gospodarskie traktowanie tyle ważnej sprawy, w której o sześć wyroków śmierci chodziło.

Przewidywane smutne objawy stagnacji ekonomicznej przy końcu roku sprawdzają się w zupełności. Nie ma dnia prawie, aby miejscowe pisma brukowe nie zanotowały kilku i to olbrzymich bankructw. W tych dniach naprzykład zawiesili wypłaty bracia Wróble, utrzymujący sklep pożywny, a wysokość sumy wynosi 160.000 rs. Zawiesiło wypłaty również kilku eksploatatorów kaukazkiej nafty, mnóstwo sklepów galanteryjnych — jednem słowem położenie straszne w dziedzinie przemysłu. Na wsiach bieda także dokucza, chociaż jeszcze tam jest lepiej niż u nas. Narkotyzujemy się też czem możemy i jak możemy, a najwięcej zabawą, która już się u nas zaraz po świętach rozpoczęła w całej pełni.

Teatr wczoraj wystawił nam Mozartowskie arcydzieło — nieznane u nas dotąd: „Wesele Figara“ i wystawił je doskonale. Sala była natłoczoną — ale tylko tam, gdzie bywa demokracja. Ona bowiem tylko jedna poczuwa się do obowiązku popierania jednej jedynej i ostatniej instytucji polskiej. Loże pierwszego piętra i parterowe zazwyczaj świecą pustkami. Poważne dzieło do teatru nikogo z naszych prowodyrów nie ściągnie, za to operetka „Gasparone“ grana już z rzędu 50 razy — zawsze też same loże przepełnia.

Obserwując te wszystkie objawy, doprawdy smutek ogarniać może i zniechęcenie, nawet najmocniej opancerzone serca. Na palcach policzyć można tych, co poczuwają się do obowiązku pracowania dla narodu; cóż jednak, kiedy i ta praca wygląda raczej na drwiny niż na tę sumienną działalność, z której kraj pożytek odnieść może. Nigdy nie było można zaznaczyć tak obfitej peregrynacji z obozu do obozu jak dzisiaj, i to peregrynacji, która się odbywa w sposób gwałtowny — z dnia na dzień. Człowiek pod wpływem rozmaitych okoliczności, stosunków, wpływów — może uledz zmianie przekonań — ale aby ta przemiana mogła się odbywać w sposób tak gwałtowny, to trochę trudno temu uwierzyć; jeśli zaś gdzie to u nas, pod ..... moskiewskim, charakterów koniecznie potrzeba. Bieda dokucza — niewielu więc przed pokusami się ostoi.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 8. stycznia.

(Kwestja językowa w sejmie czeskim. Sprawa regulacji rzek w sejmie tyrolskim. Dwa nowe rozporządzenia ministerjalne. — Austro węgierskie rokowania w sprawie celnej. — Do jakiego obozu należy p. minister Gautsch. — Przyjaźń niemiecko-hiszpańska. — Z Sudanu. — Położenie Anglików w Birmie. — Prof. Bar z Getyngi w sprawie wydalań).

Podobnie, jak w sejmie galicyjskim nad wnioskiem Romańczuka, rozpoczęła się i w sejmie czeskim rozprawa nad wnioskami językowemi, z których jeden postawiony został, jak wiadomo, przez Plenera w imieniu Niemców-centralistów, drugi przez Trojana od Czechów. Sprawa nie wyszła tam jeszcze z poza komisji, wywołała już jednak żywą dyskusję w łonie jej samej. Hr. Thun wniósł mianowicie, aby obydwa wnioski przyszły razem pod rozprawę ogólną, za czem oświadczyli się wszyscy członkowie komisji.

W ciągu dyskusji przypomniał Plener, że namiestnik przyrzekł wyjaśnić w komisji stanowisko rządu w tej sprawie i wniósł, aby zaprosić go na najbliższe posiedzenie. Trojan i Rieger głosowali za wnioskiem, a ostatni w dłuższem przemówieniu oświadczył, że jest za pokojowem porozumieniem się obydwu narodowości, do czego — jego zdaniem — podstawę stanowić mogą wnioski Trojana i Plenera. Na podstawie ustawy narodowościowej, tak jak projektowaną była za Herbsta, możnaby dalej pracować. W każdym razie jednak taka ustawa krajowa musiałaby przyjść do skutku za zgodą Niemców, albowiem samą majoryzacją nigdzie się nie zajdzie. Na ustawę tę mogłyby się zgodzić obydwie partje poza sejmem.

W odpowiedzi na przemówienie Riegera Plener przyznał w zupełności, że spór językowy w Czechach stanowi jednę z najważniejszych kwestyj wewnętrznej polityki austrjackiej. Porozumienia z Czechami można sobie tylko życzyć. Każde jednak porozumienie, czy się je zawiera w parlamencie, czy poza parlamentem, musi spoczywać na wspólnym gruncie. Niemcy podnoszą pretensje do ochrony ich stanowiska i udowadniają je istotnemi stosunkami, tudzież tradycją. Chcą utrzymać zamknięte niemieckie terytorjum językowe w czystości, bez dopuszczenia języka czeskiego, jako urzędowego w powiatach niemieckich, gdzie tego nie wymaga istotna potrzeba sądownicza albo reprezentacyjna. Całej kwestji atoli nie da się — zdaniem Plenera — uregulować przez wydanie ustawy krajowej, większa jej bowiem część łączy się z kwestją języka państwowego.

Dzielnie odpowiedział Rieger na te wykręty, słusznie podnosząc, że nie ma prawie kwestji, z którąby Plener nie połączył sprawy języka państwowego. A przecież język państwowy jest hasłem wcale nowem, wynalezionem przed dwoma dopiero laty! Język niemiecki, jako państwowy, wskazuje wyraźnie na państwo niemieckie, podczas gdy Austrja jest właśnie negacją jedności niemieckiej. Słowianie nie dopuszczą nigdy do tego, aby Austrja stała się państwem niemieckiem!

„Daremnie szukam — mówił szanowny mowca dalej — tej okoliczności, którąby świadczyła o uciśku Niemców w Czechach. Cały spór toczy się o to, czy stu urzędników państwowych musi znać obydwa języki krajowe, czy nie. Dziwię się doprawdy, dlaczego Niemcy nie chcą się uczyć po czesku: jest przecież mowa czeska językiem starszej kultury, niż niemiecka! Żydzi, którzy tylko na zysk patrzą, uznali już potrzebę obydwu języków.“

Rieger zaprzeczył wreszcie, jakoby dążeniem było Czechów po wydaniu ustawy językowej: wypędzić wszystkich urzędników niemieckich. Wszak można ich dać tam, gdzie im wystarczy jeden język. P. br. Nadherny oświadczył następnie imieniem klubu środka, że wniosek Plenera chce tylko jeszcze większą przepaść stworzyć pomiędzy obydwoma narodowościami. W tym samym duchu przemawiał hr. Thun.

Z obrad innych sejmów przedlitawskich godnym jest zanotowania nowy projekt regulacji rzek, uchwalony przez sejm tyrolski, a domagający się od rządu podwyższenia przyczynku rządowego na ten cel. P. Dunajewski niechce jednak podobno o tem nic słyszeć, co nastraja tyrolską większość sejmową bardzo przygnębiająco.

Przedostatnia *Wiener Ztg.* umieszcza dwa ważne rozporządzenia ministerjalne, jedno o układaniu projektów technicznych dla przedsiębiorstw, które chcą korzystać z zapomogi z państwowego funduszu melioracyjnego, drugie o układaniu projektów jeneralnych dla przedsię-

---

49

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Jak duch, jak zjawienie nadziemskie stała Zofia u okna. Nawet dziki zwierz musiałby przestraszyć się jej spojrzeniem. Jerzy mrucząc odwrócił głowę, jak bestja, niemogąca wytrzymać wzroku swego poskromiciela.

— Dlaczegożeś wstała z łóżka? zapytał spokojnie tonem nagany. Dlaczego się narażasz, stajesz u okna, będąc ciężko chorą? Czyliżbyś może swemu małżonkowi, gdyby się zbliżał, chciała dać znać, aby ztąd uchodził?

— Nie! — ale aby tu pospieszał.

— Czyliż mniemasz, że nie dotrzymam mojej pogróżki?

— Ze dotrzymasz, wierzę. Ale że ja przeszkodzę, czy żywą będę czy umarłą, to przysięgam. Stanę u boku syna, gdy się zabierze do popełnienia tej krzyczącej do nieba potworności, i chwycę go za rękę i powstrzymam. Obaczysz!

I mówiąc to, zbliżyła się do szwagra, jak wizja, jak widmo nocne, niby sunąc się w powietrzu. Oczy jej dziwnym promieniły się czarem; słowa wychodziły z jej ust jakby głos z za świata.

— Głupia baba! burknął Jerzy, uchylając głowę, i nie czekał, aż go dotknie ta ręka wyciągnięta. Obrócił się i wyszedł.

Zofia padła bez sił na łóżko; pokojowa rozebrała ją i troskliwie nakryła.

— Nie troszcz się mateczko, rzekł chłopak po wyjściu pokojowej. Ja sam zaniosę list ojcu. Nocą ukręcę sobie linę z prześcieradeł, spuszczę się z okna i pobiegnę do Schmöllnitz.

— Ach, wilkiby cię rozszarpały.

— Wolę wilki, niż stryja Jerzego.

— A któżby przy mnie pozostał? I już byś mnie więcej nie obaczył.

Chłopcu żal się zrobiło, że coś takiego przykrego dla matki powiedział.

— Nie opuszczę ciebie, mateczko, ale i ty mnie nie opuszczaj!

— Nie synusiu, ja ciebie nie opuszczę.

I oboje się ukoili; uściskali się i pospołu płakali.

Ale matka czuła, że niebo się po nią nachyla. Słyszała dźwięki, które tylko do serca, ale nie do ucha dochodzą. Widziała, czego dotychczas zmysłami swemi nigdy dostrzedz nie była w stanie. Poznawała to, czego nauka nie da żadna. Nachylał się ku niej ów świat wspaniały, którego nie opisać naszym słowom, którego myślą człowieczą nie zmierzyć.

A Zofia przyrzekła i ślubowała, że nawet dla onego trzykroć świętego, rajskiego świata za ziemią, nie opuści tego świata mgieł i mroków, tej ziemi nocą okrążonej, w chmury spowitej, krwią przesiąkłej, na której wokół nie ustaje jęk boleści! Przyrzekła pozostać tu dla ochrony tych, których tak bez miary miłowała.

Kazała prosić spowiednika i przyjęła wijatyk.

Potem próbowała przez pokojową sprowadzić starszego syna; ale napróżno! Jerzy nie dopuścił jej do niego; Franciszek teraz zajęty. Pokojowa oświadczyła, że pani kona.

— A, ba, ofuknął ją. Ktoby temu wierzył? Dopiero co mię nieomal za drzwi wytrąciła.

Zofia prosiła spowiednika, aby Jerzemu przemówił do sumienia; niechaj puści do niej syna jej, Franciszka; to ostatnie jej życzenie.

Proboszcz wyszukał derwisz-jenerała, i oświadczył, że ma mu zakomunikować ostatnie życzenie umierającej.

— Oho! ryknął derwisz-jenerał. Nie wyprowadzisz mnie, księżuniu, w pole. *Verba sacerdotis, sunt pura mendacia. Firi quandocumque ipse unus ex illis.*

Z tym człowiekiem niepodobna było mówić.

Józio, senny z długiego płaczu, prosił się do łóżka. Matka ucałowała go czule i kazała ułożyć. Ale dziecko postawiło poprzód jeden warunek:

— Nie opuść mnie, gdy zasnę.

— Tylko śpij, ja będę czuwać.

Więc chłopię skłoniło główkę do snu.

Ale gdy zasnęło, matka je opuściła.

O świcie ozwał się dzwon z wieży.

Derwisz-jenerał nie spał; nie mógł zasnąć i usłyszał dzwonienie.

— Ano, zapewne i ten dzwon kłamie, wszak człowiek, co go porusza, także należy do kościoła.

Chciał się czegoś pewnego dowiedzieć i wyszedł na dziedziniec. Na schodach, prowadzących na pańskie pokoje, spotyka proboszcza.

— *Quid novi?*

— *Consummatum est!* odpowiedział ksiądz, i poszedł do kaplicy zarządzić co potrzeba.

U drzwi komnaty Zofii spotkał Jerzy zawodzącą pokojową:

— Nasza złota pani już nie żyje!

Drzwi były już w pół otwarte; Jerzy stanął w progu i zajrzał do środka.

Świt rzucał mdle światło przez okrągłe zielone szyby okna. Na swojem łożu spoczywała męczennica, która już na zawsze odpoczęła; obok niej synek. Oboje spali.

Które z nich spało mocniej? Chłopię nawet wtedy się nie zbudziło, gdy je służące z łóżka podjęły i do drugiej komnaty przeniosły. Tam spało dalej..

— Biedna bratowa! Ona już szczęśliwa! — mruczał Jerzy, patrząc zdala na twarz jak marmur białą, której wzniosły spokój śmierci nadał królewskiego majestatu. Tajona zgryzota ją zabiła! Cóż to tajna zgryzota? *Nic!* I któżby wierzył, że na to „nic“ umrzeć można!

Jerzy wyszedł, pełen goryczy. *Co to za kobieta!* Z samej miłości stworzona! Rozszerzała wokół szczęście jak ogień ciepło szerzy. A ten ogień zgaszony został właśnie przez tego, co najwięcej się przy nim ogrzewał.

Jerzy, jako były ksiądz, znał płeć kobiecą ze spowiedzi, więc dość flegmatycznie o niej sądził. Ile ich znał, ta jedna je wszystkie przewyższała; to zbiór cnót kobiecych. I nad taką idealną kobietą mógł ten, co z nią wszelkiemi bożemi i ludzkiemi węzłami był spojony, przenosić kobietę ową, co zrodzona była, aby cały płci swojej urok przeklęty dać uczuć mężczyznom na ich zgubę! Ta niechaj więdnie, a z ową dzielił wszelkie życia rozkosze. W tej chwili może on tamtą całusami ze snu budzi, gdy tej już niczem zbudzić niepodobna. I ta męczennica ukrała taić boleść, która ją zabiła; ona jeszcze z ostatniego wybłysku życia skorzystała, aby o groźnem niebezpieczeństwie ostrzedz niewiernego małżonka!

Gdyby w tej chwili fatum sprowadziło Stefana Andraszego, Jerzy byłby ziścił groźbę swoję.

Jerzy poszedł do swego pokoju, nad główną bramą. W tym pokoju pisał Gyöngyössy swoję „Charikleę“. Sklepienie było wysokie, z gotyckich łuków utworzone, i otwierało się ku wschodowi dwoma wielkiemi oknami, tylko smukłym filarem przedzielonemi. Ztąd widok rozległy na pokryte jodłami góry, na białe chaty i na wieżyczki wiejskie.

We wnękach pokoju stały dwa łóżka jodłowe, nakryte niedźwiedziemi skórami. W jednem sypiał Jerzy, derwisz-jenerał, w drugiem Franuś.

(C. d. n.)

biorstw w celu nieszkodliwego odprowadzania potoków górskich.

U hr. Taaffego odbyła się d. 6. bm. od godziny 1. do 4. z południa, Rada ministrów, w której wzięli udział ministrowie węgierscy Tisza, Szapary i Szechenyi. Rozprawy toczyły się nad rewizją taryfy cłowej, nad podatkiem konsumcyjnym i nad przywilejem Banku austro-węgierskiego. Co do rewizji taryfy cłowej przyszło do porozumienia, z wyjątkiem trzech pozycyj. Podwyższenie cła od rudy żelaznej i od zboża nie było proponowane ze strony węgierskiej. Przy oleju skalnym ma być przeprowadzona nowa klasyfikacja z zatrzymaniem dotychczasowych pozycyj cłowych. Co do spraw Banku austro-węgierskiego, istnieją jeszcze tylko dyferencje natury formalnej. W dzisiejszej konferencji weźmie udział także hr. Kalnoky.

Ks. Bismark, oprócz orderu, otrzymał także własnoręczne pismo gratulacyjne Ojca św. w języku łacińskim. Obiega pogłoska, że w sposób poufny poruszono kwestję, czy nie należałoby restytuować dawniej istniejącego niemieckiego poselstwa przy Ojcu św. Papież ma być przychylnie usposobiony dla tej sprawy, jeżeli kanclerz państwa Niemieckiego w kwestji kościelnej poczyni pewne ustępstwa.

Ciekawą, a przez nikogo dotychczas nie rozwiązaną zagadką polityczną jest dla wszystkich stronnictw nowy austrjacki minister oświaty, p. Gautsch. Cała bowiem przeszłość jego, cała dotychczasowa karjera urzędnicza jest pod względem politycznym tak mało, a właściwie nic nieznaczącą, że trudno wywnioskować z niej cośkolwiek o przyszłości. Łamią sobie też głowę dzienniki, zwłaszcza centralistyczne, nad tem, co sądzić o nowym ministrze, zwłaszcza, że postępowanie jego obecne jest tak dwuznaczne, iż zaliczyć można p. ministra na tej podstawie do kilku równocześnie obozów. Znacznie ułatwiła sobie zadanie w tym względzie *Nowa Presse*, która w jednym z ostatnich artykułów swych naczelnych uważa p. Gautscha całkiem za swego i wychwala go pod niebiosa. Jest to polowanie *par force*, w którem nagonką jest — pochlebstwo. Łatwo się już domyślić, jak różowe nadzieje snuje sobie organ centralistyczny na przyszłość, a wszystko na tak kruchej podstawie, jak okoliczność, że przy nowym rozdziale referatów w ministerstwie oświaty nie złożono ani jednego w takie ręce, po którychby się spodziewać można było, że będą przychylnie załatwiały sprawy, dotyczące szkół nie-niemieckich.

Trzeba przyznać, że *Nowa Presse* ma niewątpliwie rację, o ile podnosi nieuwzględnienie życzeń Polaków i Czechów przy ostatnim rozdziale referatów. Jest to tysiączny dowód, że Niemcy są tradycyjnie preferowani we wszystkich władzach centralnych. Ale żeby z tego wysnuwać konsekwencje tak daleko idące, jak to czyni organ centralistyczny, tryumfować z „zawodu, na jaki narażoną została większość przez nominację p. Gautscha“ — to nieco jest za śmiałe, albo raczej śmieszne, ile że powtarza się przy każdej sposobności regularnie, ile razy nowa osobistość o niezdecydowanej barwie politycznej występuje na arenę publiczną. Zawsze to samo zapędzanie do swego obozu!

Tym razem atoli zamierzona podróż p. Gautscha do Czech celem rozpatrzenia się w skargach Czechów na polu szkolnictwa, zada podobno rychły kłam zbyt pospiesznie wypowiedzianym twierdzeniom *Nowej Pressy*.

Ciekawą wiadomość otrzymała *Vossische Ztg.* z Madrytu. Oto donoszą, że hr. Solms, poseł niemiecki w Madrycie, zawiadomił urzędownie ministra Moreta, iż niemiecki ambasador w Paryżu, hr. Münster, oświadczył Freycinetowi imieniem swego rządu, że Niemcy nie będą w danym razie spoglądać na to obojętnie, gdyby Francja zajęła obecnie znowu takie względem Hiszpanii stanowisko, jak podczas powstania Karlistowskiego, gdy Karlistom użyczała wszelkiego poparcia. Niemcy spodziewają się, że Francja nie będzie wspomagała republikanów hiszpańskich, w przeciwnym bowiem razie — dodał hr. Solms — musiałyby tak postąpić, jak im nakazuje przyjaźń dla monarchicznej i konstytucyjnej Hiszpanii.

W nieszczęsnej sprawie wydalań Polaków z Prus rozpisuje się obecnie wielka powaga naukowa, tajny radca sprawiedliwości v. Bar z Getyngi w czasopiśmie niemieckim *Nation* i wykazuje, że sprawa ta należy do kompetencji parlamentu niemieckiego, że wydalania sprzeciwiają się prawu narodów — zgoła oświadcza się stanowczo przeciw wydalaniom.

O militarnej akcji w Sudanie telegrafują z Kairu do *Timesu*: „Główna kwatera i druga brygada są w Abri, a brygada jenerała Butlera w Royek, w oddaleniu dziewięciu mil angielskich na południe. W bitwie dnia 30. grudnia stracił nieprzyjaciel 24 emirów i co najmniej 600 ludzi w zabitych i rannych. Oprócz tego zmarło wielu Arabów w czasie odwrotu wzdłuż brzegu rzeki. W szeregach nieprzyjacielskich rozpuszczono pogłoskę, że 6000 Turków i Anglików, zdąża pustynią do Abserat — w skutek tego ratował się nieprzyjaciel ucieczką w kierunku ku Dongoli, paląc i niszcząc po drogach wszystkie miejscowości.“

Położenie Anglików w Birmie, zdaje się być wcale niepomyślnem, o ile sądzić można o tem z ostatnich depesz. Powstańcy, t. zw. Dakoici wypierają wojska angielskie z zajętych pozycyj i zmuszają je do odwrotu; zachodzi przeto obawa, że Anglicy w Birmie mogą się znaleźć w takiej samej matni, jak niegdyś Francuzi w Tonkinie pod naciskiem czarnych chorągwi.

Prawo o pospolitem ruszeniu.

W końcu ubiegłego roku dzienniki węgierskie przyniosły wiadomość, że mieszana komisja trzech ministerstw: wspólnego ministerstwa wojny i dwóch ministerstw obrony krajowej zakończyła swe prace w przedmiocie wygotowania projektu do prawa o pospolitem ruszeniu. Projekt ten, a raczej projekta do prawa zostaną w najbliższych czasach, zaraz zapewne po zebraniu się Reichsratu przedstawione obu parlamentom, austrjackiemu i węgierskiemu.

Dzienniki węgierskie, idąc za krytyką organów specjalnych, wyrażają zadowolenie z zamierzonej organizacji. Inne są wszakże stosunki ogólnej organizacji wojskowej w Węgrzech, a inne w Austrji. Jakkolwiek więc opinie wojskowe węgierskie, z powodu ich połączonej dbałości o bezpieczeństwo monarchii i o żywotne interesa własnego kraju, uważać możemy za kompetentne dla nas *mutatis mutandis*, to jednak różnica między ogólnemi stosunkami organizacji wojskowej w Austrji i Węgrzech, może spowodować wielką różnicę rezultatów jednego i tegoż samego postanowienia wojskowego w Galicji i Węgrzech, czyli inaczej mówiąc, potrzeba u nas oddzielnych rękojmii, specjalnych zarządzeń, aby skutek postanowienia wojskowego był równie dla nas pomyślnym, jak nim być może dla Węgier. Stosuje się to szczególniej do organizacji pospolitego ruszenia, które w skutkach swych dla kraju i dla monarchii całkiem inne przynieść może owoce za Karpatami a tutaj. Najprzód dlatego, iż administracja krajowa ma w Węgrzech szeroką ingerencję w sprawy gospodarstwa wojskowego kraju, a nie na odwrót jak to ma miejsce w Austrji; powtóre, że pospolite ruszenie opierać się będzie na obronie krajowej, która jak wiadomo w Węgrzech stała się oddzielną i skończoną, a całkiem duchem i administracją swą krajową organizacją honwedów, — podczas gdy w Austrji, a mianowicie w Galicji (w Tyrolu i Dalmacji inaczej) sama „obrona krajowa“ jest tylko nierozwiniętym dodatkiem armii stałej.

Z podanego przez nas szkicu głównych postanowień komisji mięszanej co do organizacji pospolitego ruszenia, czytelnicy wiedzą, że organizacja ta obejmie całą ludność męzką, niesłużącą w armii lub w landwerze, od 19. do 42. roku, jako też dymisjonowanych wojskowych do skończonych lat 60. Jest to więc potężna organizacja, na którą tak ze stanowiska społecznego, nader ważnego a odmiennego u nas niż w innych krajach państwa Austrjackiego, jak ze stanowiska bezpieczeństwa kraju, będącego pograniczną odsłoniętą prowincją państwa, wypada zwrócić najbaczniejszą uwagę. Jest to obowiązkiem statystów naszych — obowiązkiem narodowym i obywatelskim.

Organizacja pospolitego ruszenia będzie niejako podwójną. Podczas gdy pierwsza sekcja — młodsza niewątpliwie — ma być powoływaną ewentualnie dla uzupełnienia służby wojennej w szerszem znaczeniu; druga sekcja, starsza, ma mieć za wyłączne zadanie służbę miejscową, obronę krajową. Rozumie się, że dla nas to drugie zadanie ma najpełniejsze znaczenie tak dla pożytku kraju, jak i monarchii — a przeto i ślepe przeniesienie norm rozdziału na organizację pospolitego ruszenia w Galicji byłoby niestosownem i szkodliwem.

Ważniejszą jeszcze rzeczą jest, że utrzymywanie kontroli nad organizacją pospolitego ruszenia i oparcie dla tejże powierzne jest komendom obrony krajowej. Otóż te komendy stanowią we Węgrzech organizację czysto krajową, odpowiadającą właściwościom i potrzebom kraju, a przeto mogącą i pospolitemu ruszeniu dać istotną żywotność i pożądany kierunek nietylko moralny, ale nawet pod względem militarnego uzdolnienia do spełnienia zadania. U nas, jeśli z pospolitego ruszenia ma być pożytek społeczny, i jakakolwiek jego przydatność dla powiększenia bezpieczeństwa kraju, wypadałoby zastosować też same normy, jakie dziś już istnieją w Tyrolu w materji obrony krajowej, i dla których zrobionym zostanie wyjątek przy organizacji pospolitego ruszenia w Austrji. W Tyrolu istnieje naczelna autonomiczna władza obrony krajowej, mieszana z żywiołów sejmowych, administracyjnych i wojskowych z potrzebnemi rozgałęzieniami, o lud zaś oparta w pełnem znaczeniu wyrazu. U nas nie do obrony krajowej w ścisłem znaczeniu, tj. do landwery, ale do pospolitego ruszenia powinna organizacja ta znaleźć pełne zastosowanie, jeśli instytucja ma być żywotną i pożyteczną. Od władzy takiej zależną by była w części nominacja oficerów, mianowanych przez monarchę; inaczej wpływ na tę nominację miałyby jedynie władze wojskowe, które dotąd niestety, jak wiadomo, są tak mało obeznane ze stosunkami krajowemi, tak mało jeszcze zrosłe ze stanem społecznym kraju.

Do innych postanowień, dotyczących nowej organizacji, mniejszą przywiązujemy wagę, jakoteż celem tej pobieżnej wzmianki jest zwrócenie uwagi naszych statystów i kraju na ten tak ważny przedmiot, który po latach przygotowań stanął na porządku dziennym spraw monarchii.

„Skarb i wojsko“ były i pozostaną w długie czasy jeszcze głównym warunkiem potęgi mocarstw i bezpieczeństwa krajów. Formuła ta nie jest martwą, lecz w każdej chwili powinna być stosowaną i wcielaną w życie odpowiednio do okoliczności. Dla tego życzymy najszczerzej powodzenia monarchii przy tem ostatecznem rozwinięciu organizacji jej sił zbrojnych. Musimy wszakże położyć nacisk tak w interesie monarchii, jak i w interesie kraju na to, że nowa instytucja, tylko opierając się na istotnej organizacji społecznej i stosując się do warunków rzeczywistości, jak ta się przejawia na miejscu, a w każdym niemal kraju inaczej, przynieść może pożądane owoce; zaniedbawszy zaś tego, staje się przyczyną słabości, nie siły, dla państwa i kraju. Pewnik ten poruczamy szczególniej uwadze naszych statystów i reprezentantów, którzy też nie zapomną, że jeśli zaniedbanie w trosce o „skarb i wojsko“ bywa państw ruiną, to rozwiązywanie takich zadań, choćby nie wbrew, ale z pominięciem pamięci o własnym kraju, obraca się w ruinę społeczeństwa krajowego.

Sprawy sejmowe.

Z powodu debaty sejmowej w sprawie wniosków p. Romańczuka, pisze *Politik* co następuje:

„Widok to prawdziwie podnoszący, że w miarę, jak niemiecka powódź co raz większe stara się zalać obszary, dążą do tem ściślejszego skupienia wszystkie żywioły, które, nie żywiąc żadnych ukrytych aspiracyj, pragną na łonie wspólnej monarchii pielęgnować swe właściwości narodowe, a oraz z tymi, z którymi ich dziejowa wspólność pożycia złączyła, utrzymać trwałe przymierze i tam, gdzie tego jeszcze nie ma, dążyć do zawarcia i utrwalenia zgody.

„Z tego punktu widzenia staje się faktem, sięgającym daleko po za granice Galicji, ten tak szczęśliwie dziś powzięty zamiar pojednania się Polaków z Rusinami. Pomimo, że w debacie nad wnioskiem Romańczuka objawiły się znaczne różnice, pomimo, że nawet i dyssonanse się odezwały, wrażenie podniosłe góruje ponad wszystkiem, bo tonem podstawnym, który brzmi w mowach wybitniejszych posłów stron obu, jest dążenie, ażeby wynaleźć formę trwałego pojednania.“

Komisja szkolna, załatwiając 80 petycyj różnych Towarzystw pedagogicznych, żądających zmiany ustawy krajowej o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych — uchwaliła, wszystkie te petycje przekazać Wydziałowi krajowemu do użytku przy załatwianiu polecenia sejmu co do przygotowania projektu do zmiany ustaw szkolnych.

Komisja budżetowa nad wszystkiemi petycjami o zapomogi, zaproponuje przejście do porządku dziennego.

Komisja prawnicza postanowiła petycję gminy Włosienica, o wydzielenie jej ze starostwa bialskiego i sądu w Oświęcimie, a przydzielenie do starostwa i sądu w Wadowicach przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na następnej sesji sejmowej.

Mowa posła hr. W. Dzieduszyckiego

wypowiedziana na wieczornem posiedzeniu sejmu w d. 2. stycznia przy rozprawie nad wnioskiem p. Romańczuka w przedmiocie zmiany ustawy krajowej o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

Wskutek na pozór drobnych i niewinnych wniosków szanownego posła Romańczuka, usłyszeliśmy tutaj w tej dostojnej Izbie dyskusję, jakiej już oddawna nie było. Powstała napowrót sprawa ruska w całej pełni, mówiono z jednej conajmniej strony z pewnością nie bez namiętności; i zdaje mi się żeśmy w tej już nad miarę długiej dyskusji wynieśli niezbyt rozkoszne wrażenie i obawiam się, że to samo wrażenie niezbyt rozkoszne, udzieli się także czytelnikowi w całej Polsce, śledzącej z największą uwagą taku tej dyskusji. Przyszedłszy późno do głosu nie myślę już słów moich dorzucać do szczególniejszego sporu jaki tu został wytoczony — a oświadczę po prostu, że zarzut, który się dawał słyszeć w kraju, jakoby szukano ugody i jakoby chciano kaptować serca tych, których serca może się nigdy skaptować nie dadzą, nie może się nigdy tyczyć ani mnie ani moich przyjaciół politycznych. (Brawa.)

Wiedzieliśmy zawsze, tak jak dziś o tem wiemy, że choćby sejm uchwalił gimnazjum w Przemyślu, nie zamknąłby tem sprawy ruskiej. Wiedzieliśmy prócz tego, że są tu w kraju naszym ludzie, którzy niesłusznie dla siebie jedynie imię Rusinów i przedstawicieli Rusi przywłaszczają, i którym jeszcze bardziej niesłusznie to imię wyłącznie i w sejmie i w kraju przyznajemy — nad czem ubolewam — a którzy się nigdy przejednać nie dadzą; w przekonaniu, iż niezgoda jest dla nich żywiołem, wśród którego często nadzwyczaj skromne zdolności, wydają się większemi, niżliby się pokazały, gdyby je użyto do wspólnej pracy około dobra kraju. (Brawo.)

Wszyscy w naszem stronnictwie wiemy o tem także i wiedzieliśmy oddawna — że ci panowie wcale w istocie Rusi nie reprezentują — i że przeto, choćby się nawet ugoda z nimi osiągnąć dała, nie obowiązywałaby Rusinów, i może nie na dobro ale na szkodę Rusi by wypadła. Tak samo przeczyliśmy i przeczymy, aby ci panowie, którym się każde zbliżenie Polaka i katolika wydaje rzeczą niebezpieczną, zgubną i zasługującą na zimne tylko odepchnięcie, byli przedstawicielami ludu ruskiego. I owszem mamy tu silne na doświadczeniu oparte przeświadczenie, że można się do ludu tego bez ich pośrednictwa przybliżyć, i dla ludu bez ich pomocy działać, i że dobro Rusi da się uzyskać, czy za ich wolą, czy bez ich woli. (Brawo.)

Gdyby nie było tu w tej Izbie ani jednego z tych, którzy nie chcą przyznać, żeby kto inny prócz nich miał prawo występować w imieniu Rusinów, ani na krztę byśmy nie zmienili naszego postępowania — i tak samo byśmy występowali, tego samego byśmy się domagali, za tem samem głosowali. Jeżeli znajdziemy u panów tworzących klub ruski poparcie i pomoc, będziemy się cieszyć, że tak utalentowane grono posłów nam dopomoże w pracy około dobra wspólnej ojczyzny. A jeżeli znajdziemy u nich szyderstwo tylko i przekorę, westchniemy na myśl, żeśmy napotkali trudności większe jeszcze od tych, których się spodziewaliśmy, ale nie odstąpimy od naszych zamiarów, i pójdziemy tam, gdzie nam każe iść nasze sumienie i przekonanie — pracując dla dobra ojczyzny. (Brawo.)

Do żadnej ugody ruskiej nie moglibyśmy pod żadnym warunkiem przystępować. Samo wyrażenie — „ugoda z kimś w sprawie ruskiej“ — i to „z kimś“ twierdzącym o sobie, że sam jeden jest przedstawicielem tej sprawy, i że sam jeden ją rozumie, przyznaniem się do tego, że to sprawa dla nas obca, i że dla dobra mowców robimy koncesje i ponosimy ofiary. A to tymczasem, to co dla Rusi jest dobrem, jest celem naszych własnych dążeń.

My zwłaszcza, którzyśmy się tu na Rusi urodzili i wychowali, i których przodkowie tu na Rusi od wieków żyli, domagamy się, aby nas uważano za dobrych synów wspólnej matki, nie mimo tego, ale właśnie dlatego, żeśmy pozostali wiernymi tradycji owych świetnych czasów, do których się odwoływał także szanowny mój poprzednik, ks. Kaczała. Podobnie jak inni, tak i my chcemy mieć prawo do imienia Rusinów, choć nie przestaliśmy być Polakami i chcemy o sprawach ruskich stanowić, nie na gruncie jakichś koncesyj wzajemnych, tylko robiąc po namyśle rozumnym i roztropnym, to co nam się wyda samym być dobrem i koniecznem dla Rusi, w każdym zakresie, a przeto także w zakresie szkolnictwa. Z tego punktu widzenia przystępujemy do załatwienia niniejszych spraw szkolnych, a niepodzielamy iluzji, jakoby tak zwane względy polityczne i to względy polityczne najwyższej natury, nie stanowiły także dzisiaj o postępowaniu naszem i o postępowaniu tej dostojnej Izby.

A najpierw stanęło przed nami pytanie, czy możliwem jest i słusznem improwizowanie ruchu ruskiego, podobne do tego, którego naiwny wyraz słyszeliśmy dzisiaj, wypowiedziany w najlepszej wierze przez jednego z szanownych mowców prawicy? Czy jest rozumnem niechcieć widzieć tego co z największą oczywistością staje przed naszemi oczyma? Pytaliśmy się także, czy takie postępowanie jest zgodne z ową świetną tradycją przodków przy której stać chcemy? czy też nie? I na te pytania wydała się nam odpowiedź prostą, jasną i oczywistą.

Przy środkach prawnych, przy środkach społecznych, które dziś posiadamy, byłyby płonnemi wszystkie usiłowania podjęte przez nas celem zatamowania rozwoju literackiego i naukowego języka ruskiego, celem skłonienia tych, którzy tym językiem piszą, dotego, aby wyłącznie języka polskiego używali. A przeto takie usiłowania byłyby szkodliwemi, rozbudzając jedynie coraz większe niesnaski w łonie tego i tak nieszczęśliwego kraju. Co więcej, takie usiłowania, byłyby w jawnej niezgodzie z tradycją świetnych naszych czasów Jagiellońskich, czasów największej potęgi Rzeczypospolitej, a przypomniałyby chyba błędy popełnione wówczas, kiedy Rzeczpospolita zaczęła się chylić do upadku, może właśnie w skutek tych błędów; kiedy Ukraina popadła najpierw w chaos straszliwych wojen domowych, a potem w objęcia Moskwy.

Gdybyśmy jeszcze dzisiaj żyli w państwie udzielnem polskiem w granicach Władysława IV. pojmowałbym żeby ktoś marzył o zupełnem spolonizowaniu Rusi, w tym czasie, żeby język ruski przestał być używanym w piśmiennictwie, bo wtedy byłyby po temu jakieś przecie środki. I wtedy nawet byłoby rzeczą wątpliwą, czyby się mogło powieść takie usiłowanie; bo mamy dowody, że przy dzisiejszym silnym prądzie narodowościowym, nawet tam gdzie najenergiczniejsze społeczeństwo walczy ze społeczeństwem znajdującem się w stanie bardziej opłakanem jak Ruś, tam ta walka staje się dla potężniejszego społeczeństwa dokuczliwą i pozostaje dlań bezskuteczną.

Tego przykładem jest stosunek Irlandji do Wielkiej Brytanii. A że wspomnę przykład bliższy — a pocieszający — jest także tego przykładem to, że mimo całego brutalnego despotyzmu z którym ucisk narodowości ruskiej bywa wykonywany przez rząd rosyjski, narodowość ruska nad Dnieprem żyć nie przestała, i da Bóg nie przestanie.

W każdym tedy razie skuteczność eksperymentów polonizujących byłaby wątpliwą. Ale gdyby istniało udzielne państwo polskie, powiadam, żebym mógł pojąć to, że ktośby takich eksperymentów doradzał. Dziś tego po prostu nie pojmuję.

Jeżeli kto chce widzieć, jeżeli kto ma oczy do widzenia, a trochę lepiej poszuka po kraju, niżeli p. Torosiewicz, który w swoim powiecie, jak powiada, Rusinów nie znalazł, ten wie, że ruch narodowy ruski nietylko istnieje w naszym kraju, ale że coraz silniejszem tętnem bije, że tak ilość książek ruskich po księgarniach, jak ilość podań ruskich po urzędach mnoży się z każdym rokiem, omal nie z każdym miesiącem, że język ruski zdobywa się na dzieło, o którem przed laty kilkunastoma nie można było marzyć, zdobywa się na tłumaczenia najcelniejszych utworów literatury europejskiej, na prace poważne, oryginalne, że się zbliża już do zupełnego wykształcenia literackiego.

A jak to już słusznie poseł Bobrzyński dzisiaj podniósł, język ruski, to nie rzecz wczorajsza. Mylnem zupełnie i śmiesznem jest przekonanie, jakoby język ruski był wymyślony przez pana Stadiona; istnieje on od dawien dawna i w dawnej Rzeczypospolitej polskiej miał przy schyłku srednich wieków i na początku czasów nowszych literacką, naukową, prawodawczą i urzędową przeszłość, którą się chlubić może. Prawda, że z wszelką usilnością twierdzą Moskale, że język małoruski jest tylko gwarą języka moskiewskiego, i prawda, że do niedawna słychać było podobną teorję powtarzaną przez Polaków, twierdzących, że język małoruski nie ma prawa do stanowiska języka, i tylko gwarą budową był, jest i pozostać musi; w czem dziwnie wyjątkowo była zgodność dwu, zresztą tak nieodwołalnie przeciwnych sobie narodów.

Ale jednak należy przestrzedz tych Polaków, którzy chcieliby, choćby bierną opozycją, choćby stawianiem drobnych przeszkód uniemożliwiać rozwój literacki języka ruskiego, że takie przeszkody wcale nie zmuszą Rusinów, niechcących być Polakami, do tego, żeby zostali Polakami. Wywołują skutek przeciwny i szkodliwy. Może pomnożą obóz tych, z którymi zgoda jest niemożliwą. Młodzieniec, który chce być Rusinem, a nie znajduje dostatecznej ilości książek ruskich i nie posiada tej nawet terminologii ruskiej, która już jest wyrobioną, któremu powiadają, że mu właściwie niewolno być Rusinem, ten — jak się lękam — będzie szukał oświaty i terminologii naukowej w języku moskiewskim, i pomyśli, że skoro nie może być Rusinem, woli być członkiem narodu zwycięzkiego, a nie narodu dziś pokonanego. A jeśli który nie popadnie w tak monstrualny a samobójczy dla Rusinów obłęd, nie ominie innego niebezpieczeństwa. Gotów uwierzyć, że Ruś powstała oto wczoraj, albo wtedy tylko kiedy łuny pożarów nieconych przez Chmielnickiego, albo błysk noży hajdamackich rozdzierały porządek społeczny.

Wtedy, nieznając przeszłości swojego języka, zapozna tę prawdę, że tylko na podstawie własnych tradycyj i fundamentalnych podstaw społecznego ładu, może się społeczeństwo jakiekolwiek rozwijać zdrowo; chwyci się marzeń niejasnych o jakiejś gminowładnej słowiańskiej rzeszy, która na gruzach wszystkiego co dziś istnieje, ma zbudować nową niby cywilizację, a w istocie barbarzyństwo, które barbarzyństwem pozostanie póty, póki nie wróci do jedynego źródła cywilizacji i ludzkiego postępu, do cywilizacji klasycznej, którąśmy także przyjęli przed wiekami (Brawo). Żeby takim obłędom przeszkodzić, powinniśmy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy. Takie obłędy są zgubne w pierwszym rzędzie dla Rusi, a potem dla Polski, bo tak się dzieje: Bóg sprawił, że co jednemu z tych narodów szkodzi, pewnie drugiemu na dobre nie wyjdzie. A dlatego, że tem chce zgubić Polskę, dlatego rząd rosyjski robi z bezwzględną konsekwencją wszystko, aby uniemożliwić rozwój osobnego języka ruskiego, aby uniemożliwić wyrobienie jasnych o nim pojęć u samychże Rusinów. Używa on przeciw Rusi środków jeszcze gwałtowniejszych, jak te, któremi gnębi Polskę. Pytam się przeto, czy jest po polsku, czy jest rozumnie chociażby tylko uporem połowicznym, chociażby tylko stawianiem trudności, ułatwiać zadanie Moskalowi, który się podjął zniweczenia wyraźnej narodowej świadomości Rusi, nie w innym celu, jak dla oderwania wieczystego Rusi od Litwy i Polski? Nie! Po polsku jest dbać o to, aby narodowość ruska znalazła w szkołach środki do rozwoju, zapewniającego jej samoistny a zgoła od moskiewskiej różny byt, a mogący zarazem przypomnieć owe chwile, w których Polska bywała jednym wprawdzie narodem, ale dwoma mawiała językami.

Z tych powodów panowie sądzę, że należy nam dać językowi ruskiemu sposobność do rozwoju w szkołach średnich; z tych powodów jestem zatem, aby szkoły czteroklasowe ludowe z językiem wykładowym ruskim mogły przygotowywać młodzież do wstąpienia do gimnazjum ruskiego. Ale to wszystko pod warunkiem.

Wielkiem złem wydawało mi się przed rokiem, i wydaje mi się obecnie to, aby w jednem mieście miała wyrastać młodzież dwojaka, której jedna część nieznałaby łacińskich, a druga ruskich liter; i nigdybym nie mógł głosować za zmianą ustawy, idącą tak daleko, iżby narażała nasz kraj na takie niebezpieczeństwo. Nie mniej niebezpieczna, aby się po szkołach średnich wychowywały dwa przeciwne obozy młodzieży, bez wzajemnej znajomości obydwu swoich języków, i aby potem stanęły naprzeciw siebie, jako w jednym kraju dwa obce narody. A jeśli szanowny mój poprzednik, ks. Kaczała, dość satyrycznie polemizował z tem mojem zapatrywaniem, to pozwoli mi, że w dalszym ciągu wywodów do tego powrócę, co on mówił. W tej chwili to pierwej wypowiem, że sądzę, iż należy koniecznie, abyśmy w tej już sesji sejmowej coś dodatniego postanowili w bieżącej sprawie, i że się obawiam odwłoki i odroczenia; bo to bywa dowodem nieradności, bywa dowodem tego, że nie wiemy sami co robić; bywa dowodem nieśmiałości, i braku odwagi, nieświadczącego nigdy o sile. Pragnę gorąco, aby to co się na razie da osiągnąć, zostało już w tym roku dokonanem i tuszę, że tak się stanie.

Tymczasem zaszła okoliczność, dość w życiu parlamentarnem niezwyczajna, która mnie przekonała, że dziś nasze obrady skutku jeszcze odnieść nie mogą. Kiedy komisja kończyła swoje obrady, nikt się nie zgłosił z wnioskiem mniejszości. Wyszedł z łona komisji jeden tylko wniosek większości, zawierający w sobie same tylko rezolucje. Tymczasem członkowie komisji stawiają dziś nowe wnioski do ustawy. Jeden już postawiony. O drugim przyszłym słyszeliśmy jak o żelaznym wilku, przepowiadającym, że się zjawi. Żaden z nich nie będzie podług regulaminu mógł przyjść pod obrady Izby inaczej, jak tylko wróciwszy wpierw do komisji. A wnioski te muszą być dopuszczone do parlamentarnego traktowania.

Słyszeliśmy także dopiero o 12. godzinie przez rząd wygłoszone uwagi, do których jeszcze wrócę, a o których nikt poufnie nawet nie słyszał pierwej jak dziś rano. Po tych uwagach choćby nawet nikt nowych wniosków nie stawiał, jest sejm w tem przykrem położeniu, że musi całą sprawę napowrót przekazać komisji, jeśli niechce głosować na prędce, przy zupełnej zmianie sytuacji, o rzeczy najdonioślejszej.

W obec tego, że postawiono nowe wnioski, albo że o nich przepowiadano, tak że znamy treść wniosków przyszłych, niechaj mi wolno będzie uprzedzić kilkoma słowy dyskusję specjalną, w której zakres bez tego pojedynczy mowcy wkraczali.

(D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 8. Stycznia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do południa był stan nieba zmienny, popołudniu zostało niebo zamglone a wieczorem zaczął padać śnieg i padał prawie do rana; opad śniegu wynosił 1,5 mm. Wiatr zmienił dziś nad ranem swój kierunek z NW przez S na E. Średnia temperatura wczorajszego dnia była — 0,°, najwyższa + 1,°, najniższa dziś nad ranem — 6,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 8. stycznia: Przy wietrze wschodnio-północnym, temperatura się obniża, niebo przeważnie zamglone, powietrze jeszcze wilgotne, opadu nie ma co najwięcej wcale nieznaczny.

NB. We wczorajszem sprawozdaniu wydrukowano: „Gromadkę tych gwiazd nazywami Hyadami lub Dżelżownikami“ ma być nazywamy Hyadami lub Dżdżownikami (od dżdżysty).

* **Jubilat Jan Zacharyasiewicz** przybył onegdaj do Krakowa gdzie zabawi dni kilka.

* **P. Maksymilian Zatorski**, profesor na uniwersytecie krakowskim i poseł do Rady państwa, jest ciężko chory.

* **500-letni jubileusz.** W Krakowie poruszono myśl uroczystego obchodu pięćsetnej rocznicy ślubu Jadwigi z Jagiełłą, która przypada w lutym br. i rocznicę koronacji Jagiełły na króla polskiego, która przypada dnia 4. marca b. r.

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi, adjunktów sądów powiatowych: dr. Jana Franciszka Kownackiego w Ustrzykach dolnych dla Lwowa, Eustachego Czwartackiego w Brodach dla Sambora, Romana Stebelskiego w Chodorowie i dr. Damiana Sawczaka w Glinianach dla Brzeżan, a Juliana Gizowskiego w Serecie dla Czerniowiec; dalej adjunktami sądów powiatowych: adjunkta sądu powiatowego bez stałej miejscowości służbowej, obecnie znajdującego się w służbie w Bośnii, Andrzeja Curkowskiego dla Halicza; dalej auskultantów: Antoniego Niwelińskiego, obecnie pełniącego służbę w Bośnii, dla Chodorowa, Jana Cybyka dla Ustrzyk dolnych, Jana Jarosława Rojeckiego i Ignacego Adolfa Nowaka dla Brodów, Michała Panescha dla Drohobycza, Aleksego Salwickiego dla Monasterzysk, Mieczysława Ignacego Zygmunta Lipińskiego dla Glinian, Juljana Trompeteura dla Seretu, Adolfa Sommera i Juliusza Donigiewicza dla Kocmania, dr. Jerzego Popescu dla Storożyniec i Hilarjona Oncini dla Radowiec.

* **Doktoraty.** Pp. Józef Ogórek, c. k. profesor II. gimnazjum i Alfred Jahner, zast. prof. tegoż gimnazjum, otrzymali z końcem minionego roku stopień doktorów filozofii na wszechnicy lwowskiej.

* **Przypominamy** magistratowi, aby przypomniano komu należy, że podczas ślizgawicy należy chodniki posypać piaskiem. Na niektórych ulicach jest to dość ściśle przestrzegane, przed budynkami jednak rządowemi zazwyczaj nigdy.

Z teatru wraca publiczność po większej części jużto ulicą Hetmańską jużto Teatralną, a chodniki ani na jednej, ani na drugiej nie są nigdy posypywane. Do jednej przylega plac Castrum, nikt więc nie poczuwa się do tego obowiązku; do drugiej przylega budynek dyrekcji skarbowej, zajmujący połowę ulicy... wystarczy więc za wszystko żołnierz na warcie.

* **Drugi wieczór pp. Skalskich**, którego szczegółowy program podaliśmy przed kilku dniami, odbędzie się z współudziałem pani Bocskaj i amatorów w niedzielę, d. 10. bm. w kasynie mieszczańskiem. Przypominamy, że dane będą dwie wesołe komedyjki ze śpiewami, a mianowicie „Żyd w Beczce“ i „Awantura na Kręconych Słupach“. Biletów nabyć można w handlu p. Hawranka przy placu św. Ducha, a wieczorem przed przedstawieniem przy kasie w kasynie mieszczańskiem.

Nie wątpimy, że zwolennicy pięknego i umiejętnego śpiewu pp. Skalskiej i Bocskaj, tudzież humoru i gry p. Skalskiego, chcąc spędzić mile cały wieczór, zjawią się licznie na niedzielnem przedstawieniu, dokumentując zarazem tym sposobem sympatję swą dla b. artystów naszej sceny.

* **Koncert w Sokole.** W niedzielę d. 10. bm. odbędzie się koncert kapeli wojskowej pułku nr. 80 w hali turnerskiej Tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie. Koncertem będzie derygować kapelmistrz p. Zistler, który przygotował ciekawy i doborowy program. Początek koncertu o godzinie 4 popołudniu. Wstęp na salę 30 ct., bilet familijny 1 zł. Krzesła dla pań i dla osób wiekiem starszych. Dochód z koncertu przeznaczony na pomnożenie funduszu celem wykończenia gmachu, w którym wkrótce ma się odbywać już oddawna zapowiadana i oczekiwana nauka gimnastyki dla naszych pań i dziewcząt.

* **We własnej chacie.** Radośny a doniosły w następstwa dla bukowińskiej Polonii fakt, przychodzi nam dzisiaj zanotować. Po siedmnastu latach mrówczej pracy, pisze czerniowiecka *Gazeta pol.*, Towarzystwo polskie bratniej pomocy i Czytelni polskiej, owe ognisko, jednoczące w sobie działalność, zamieszkałych poza kresami Polaków, nabyło własny dom w Czerniowcach. Dyrekcja u-

godziła dom za 12.500 zł., była jednak w stanie zapłacić na raty tylko 6963 zł., reszta zaś pozostała jako dług hipoteczny.

* **Korzystać należy** z niezwykle długiego tegorocznego karnawału, gdyż dzieje kalendarzowe od 100 lat nie pamiętają karnawału, któryby trwał 9 tygodni — i zapiszą go dopiero w roku 1943, 2038 a następnie w r. 2190.

* **Posady wakujące**. Magistrat ogłasza, że wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armii austro-węgierskiej, a to: posada dozorcy więźniów przy sądzie w Nowym Sączu, kilka posad woźnych przy władzach skarbowych i urzędach podatkowych, a dalej przy austrjackich kolejach państwowych jest do obsadzenia: kilka posad niższych urzędników, kilka posad konduktorów, sług magazynowych i stacyjnych, wreszcie kilka posad dozorców kolejowych, a w końcu dwie posady dozorców więziennych przy zakładzie karnym w Wiedniu. Bliższą wiadomość co do warunków i terminu podań powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Egzamina z leśnictwa**. Przy państwowych egzaminach z leśnictwa, z przypuszczonych kandydatów złożyło sześciu wyższy egzamin dla samoistnych gospodarzy. Za uzdolnionego z celującym postępem został uznanym Emil Tadeusz Borzęcki z Mikołajowa, za uzdolnionych zaś Adolf Leski z Łopatyna, Stanisław Kowalski z Romanowa, Henryk Brodziński z Siedlisk, Michał Jaworowski z Ludwików i Rudolf Kesselring z Romanowa. Niższy egzamin dla nadzorców i technicznych pomocników złożyło 39 kandydatów.

* **W sprawie opłaty od psów** poczynił magistrat na przedstawienie Towarzystwa następujące zmiany: Termin do opłaty prolongował do końca marca, o czem komisarjaty i rakarz otrzymali stosowną informację — tudzież, ażeby od osób, które nabyły psa w drugiej połowie roku, albo też na czas krótszy do Lwowa przybyły, jak np. wojskowi na czas koncentracji, policzono tylko połowę przypadającej należytości, w każdym jednak wypadku za wiedzą depat. I.

Na pobieranie tej opłaty w dwóch ratach magistrat zezwolić nie może, pracuje jednak nad wnioskiem o zmianę odnośnej ustawy w tym kierunku, by Radzie miasta służyło prawo ustanawiania z roku na rok tej opłaty w kwocie od 1 do 5 zł. w miarę zachodzących stosunków, a to bez odnoszenia się do sejmu.

Towarzystwo ochrony zwierząt donosząc nam o tem, dodaje: Nie ma tedy potrzeby pozbywania się psów wyrzucaniem tychże na ulicę już w styczniu, gdyż w trzech miesiącach postarać się można i o zebranie potrzebnej na opłatę kwoty.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 10 bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: Dalszy ciąg wykładu p. W. Rebszyńskiego: „Rys historyczny fabrykacji gobelinów we Francji i w Polsce".

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki nad weteranami za miesiąc grudzień.

Datki nadesłali: Emil Brajer rocznie 25 zł., Jerzy Sewer Dunin Borkowski rocznie 20, Jan Komarnicki rocznie 10, K. Sobota rocznie 5, Rozwadowski półrocznie 5, panny Kunaszowskie Elilia i Ludwina 40, Włodzimierz hr. Russocki 30. Strawińscy 20, Władysław ks. Sapieha 15, Stanisław hr. Badeni, Zygmunt Dembowski, Mieczysław hr. Borkowski i Zygmunt Richtman po 10, Felicja Serwatowska 5, Schimser 5, Józef Słotwiński za sprzedane książki 9, Drexler 3. Darowski 1, urzędnicy departamentu VII. magistratu 6.04, połowa dochodu z wieczorku urządzonego w penejonacie pani Poh we Lwowie 50, Antoni Gross dochód z wieczorku w Zaleszczykach 88, Trzaskowski zebrane przez siebie: pp. Arway'a, Szołdrę i kasyno polskie 39.48 i 2 liry razem 40.44, Aleksander Sterłowicz zebrane w Żydaczowie 8, przez delegata dr. Krzyżanowskiego w Buczaczu: Aleksander Cywiński 25, Piotr Janiszewski 2, przez administrację *Dzien. Pol.* 65.28, 93.48 i 7 razem 165.76, przez administrację *Gaz. Nar.* 33.33, 10 i 10 razem 53.33; razem wpłynęło 671.57.

W miesiącu grudniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i świąteczne w kwocie 618 zł., zaś 22 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 320 zł., koszta pogrzebu dodatkowo do wykazanych w listopadzie 13 zł.

Dr. *Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Zamiast życzeń noworocznych** złożyli w administracji *Gazety* na wygnańców Prus: pp. **Biesiadzki**, Stefanowicz, Turczyński i ks. Drążek z Drohobycza po 1 zł., p. Pazdrowski 2, p. Ładomirski z Markowic 3, pani Trzcińska z Słupek 10 zł. — Na weteranów z r. 1831 złożyli: pp. Dadej 50 ct., N. N. 20 ct. i Wojtowicz 20 ct., wszyscy z Drohobycza.

* **Wykaz** imienny datków dobroczynnych, złożonych w komisarjacie dzielnicy śródmieścia dla ubogich miasta Lwowa, tytułem datków noworocznych: pp. Stachowicz i Abrysowski, Bazar Kocnych: pp. Stachowicz i Abrysowski, Bazar Königsbergera, i Sadłowski & Markiewicz po 2 zł.; M. K. Atlass, F. Schubuth i syn, J. Gunst, St. Markiewicz, Hübner et Hanke, Bund & Urich, Starzyk, Wallach i syn, Knapf, Karczewski, Enders, A. Nadwodzki, Najsarek, Weiss, L. Sznapik, Michał Dymet, Robert Quest, Czajkowski & Kiełbusiewicz, Karol Völker, Czapczyński, J. Dąbrowski, W. Jakubowski, Ehrlich, Wodziński Jan, R. Ditmar, B. Wojczyński, Frydmann, Stachiewicz Jan, Kreyser, A. Halski, i A. Buszak po 1 zł.; Grabiński 60 ct.; Warzecha, A. Getritz, H. Chiger, J. Reischer, Jakób König, Zipper, Józef Weber, J. Bernfeld, Rachmes, Herman Merger, Golde Münzer, Schrenzel & Necheles, Goldberg, S. Menkes, Langner, Jan Frankowski, S. J. Beutel H. L. Schrenzel, Iwanicka, Gustaw Stark, J. Elster, Brocia Langner, Schilling i Stelzer, M. Ludwig, H. Müller, F. Denk i Kismarkys Illes po 50 ct.; W. Rohatyn, K. Rabner, B. Laufer, Jakubowska, dr. Schwarzwald, i M. Nanke po 40 ct.; Adler, Franziak, Neth Hulles, Nathan Mensch, Ch. Chajes, i Moldauer po 30 ct.

* **Wiadomości policyjne** z d. 7. stycznia r. b.: Skradziono niebieskie pudełko z dwoma złotemi pierścionkami, jeden z turkusikiem, drugi z granatkami z złotą broszką i z kolczykiem, z kieszeni, w jezuickim kościele, zabitą sarnę wart. 7 zł, z wystawy sklepu pod l. 15 przy ul. Karola Ludwika. 5 sr. łyżek, dwie srebr. łyżeczki znaczone J. D. H. i chusteczkę białą znaczoną L. B.

Zgubiono dwie noty po 5 zł. na placu św. Ducha, pięć planów z gruntu pod l. 44 ul. Cmentarna, srebr. zegarek kryty, na kopercie grawirunek figury z grubym, krótkim łańcuszkiem war. 14 zł., złoty wisiorek z turkusem wart 8 zł. na ul. Stryjskiej.

Znaleziono koc czerwony w czarne kraty, z konia na placu Marjackim, czarny bawełniany parasol na ul. Karola Ludw., sześć sznurków korali, na ul. Zielonej.

Przydybano zbłąkanego łoszaka rocznego gniadej maści, rasy chłopskich koni na ul. Kopernika i oddano go do miejs. komis. I. dzielnicy.

* **Jutro** w sobotę d. 9. stycznia św. Marcyanny; — 20000 mucz.

— **Czortków** d. 3. stycznia. (Koresp.. *Gaz. Nar.*) Dnia 1. b, m. obchodziliśmy w Czortkowie uroczystość wręczenia dyplomu na honorowego obywatela miasta p. staroście Juliuszowi Niewiadomskiemu. W tym to celu udała się o godzinie 12. z południa, w komplecie zebrana Rada z burmistrzem na czele, do zabudowania starostwa. Dwóch najstarszych wiekiem radnych, p. Czekański były długoletni burmistrz miasta i kupiec Rosenzweig wręczyli p. staroście ozdobnie, na pergaminie, w pracowni p. Wierzbickiego we Lwowie wykończony dyplom. Krótko lecz serdecznie przemówił do starosty p. Czekański, wyłuszczając, że najwyższą a jedyną nagrodę, jaką rozporządza mieszczaństwo, jemu ofiarowuje. Równocześnie burmistrz wręczył staroście dyplom, a tenże dziękując podniósł, że zaszczyt ten uważa tylko za bodziec i zachętę do dalszej usilnej pracy, poczem zaprosił całą Reprezentację na wspólną przekąskę, urządzoną w obszernych lokalach Tow. kasynowego. Serdeczne było przyjęcie i ugoszczenie. Około 100 osób zasiadło do wspólnego stołu. Szereg toastów rozpoczął p. starosta, poczem wnoszono mnóstwo innych.

— **Stanisławów** d. 5. stycznia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Dnia 31. grudnia zmarł w majątku swym Dryszczowie Jan Szczurowski, nestor okolicy tamtejszej, w 84 roku życia

Wstąpiwszy zo młodu do służby rządowej pozostawał w niej lat przeszło 20. Rok 1848 zastał go na posadzie burmistrza miasta Stanisławowa. Gorący jego patrjotyzm i niezależność charakteru ściągnęły na niego niełaskę ówczesnego gubernatora hr. Stadiona, który, gdy rozkazowi rozwiązania gwardji narodowej się oparł, w maju 1848 złożył go z urzędu. Miasto wynagrodziło swego naczelnika ofiarowaniem obywatelstwa honorowego. Po krótkiej jeszcze służbie w Tarnopolu, osiadł na wsi i pracując na roli w cichości i nie szukając zaszczytów szukał zadowolenia w pełnieniu obowiązków dla rodziny i ludu okolicznego, który w każdej potrzebie z zaufaniem, po radę i pomoc do miego się garnął. To też niezliczony zastęp ludu ze wsi okolicznych odprowadził zwłoki na miejsce spoczynku. Nad grobem około którego zebrał się kler obu obrządków, szlachta okoliczna z marszałkiem powiatowym i inteligencją miasta powiatowego Podhajce, przemówił pięknie p. Borysławski podnosząc cnoty chrześciańskie i zasługi obywatelskie nieboszczyka! Cześć jego pamięci!

— **W Ulanowie** odbyły się d. 22. i 23. z. m. wybory do Rady gminnej, przy których stronnictwo izraelickie wzięło przewagę nad mniejszą i podporządkowaną izraelickiemu wpływowi częścią katolików, których niezgoda pobiła i do upadku moralnego przywiodła.

— **Papież**, jak donoszą dzienniki wytykańskie, darował na rzecz Stowarzyszenia *propaganda fide* pół miliona lirów z ofiar świętopietrza.

— **Ks. Aleksander bułgarski** rozdał między walecznych swoich 60 orderów wojskowych. Pierwsza dekoracja dostała się pułkownikowi rumelijskiemu Nikołajewowi, druga kapitanowi Panitza, prezesowi sejmu bułgarskiego.

— **Koleje europejskie**. Według obliczeń komisji międzynarodowej dla statystyki kolei żelaznych, całkowita długość linij głównych kolejowych wyzyskiwanych w końcu r. 1883 w Europie, wynosiła 183.186 kilometrów. Kilometr linij głównych przypadał średnio na 52·9 kilometrów kwadratowych powierzchni państw i krajów. Z ogólnej długości linij głównych miały: Anglia z Walją, Szkocja i Irlandja 30.058 kilometrów, Austro-Węgry 20.535, Belgia 4320, Bośnia i Hercegowina 370, Bułgarja 222, Dania 1817, Finlandja 1181, Francja 29.469, Grecja 22, Hiszpania 8251, Holandja 2118, Luksemburg 366, Niemcy wraz z Alzacją i Lotaryngią 35.749, Norwegia 1562, Portugalia 1520, Rosja (cesarstwo z Królestwem Polskiem) 23.040, Rumunia 1513, Szwajcarja 2798, Szwecja 6600, Turcja 1173, Włochy 9602 kilometrów.

— **Śnieg w Sycylii** leży grubemi warstwami, mającemi przeszło metr wysokości. Nieopodal Katanii runęło kilka domów pod naciskiem mas śnieżnych. W San Bartolomeo katedra, gmach sądowy i ratusz są tak zasypane śniegiem, że musiano je corychlej podeprzeć silnemi belkami. Pomimo to katedra grozi lada chwila zawaleniem się. Na ulicach wszelka komunikacja została przerwana, a liczba ludzi zmarłych wskutku zmarznięcia jest bardzo znaczna.

Anglik o młodości Bismarka.

W Londynie ukazała się w tych dniach obszerna dwutomowa biografia Bismarka, której autor S. Lowe w sposób żywy, a jak zapewnia, źródłowy, opisuje główne momenta życia, wielkiego apostoła siły przed prawem. Podzielimy się kilku szczegółami podanemi przez tę książkę o młodości kanclerza.

Po całym szeregu dyplomatów średniowiecznych, majorów, jenerałów a nawet dwóch pastorów, ród Bismarków postanowił stać się w sposób stanowczy historycznym i wydał w dniu 1. kwietnia 1815 wielkiego Ottona. W Schönhausen, lichej mieścinie błyskawicą obiegła wieść o tem wydarzeniu a we dworze będącym rezydencją Bismarków, krzątano się około nowonarodzonego, który wątłym piskiem powitał ten świat i niczem nie zdawał się zapowiadać, jak wielką na nim odegra rolę. Ani matka, ani ojciec, ani dwie służebne lekarki przyjmujące dziecko, nikt zgoła nie zauważył, żeby się coś cudownego urodziło. Ojciec, kiedy mu przyniesiono niemowlę, uszczypnął je, i niemowlę pisnęło, jak każde inne. Ułożony w kołyskę, pan Otto von Bismark przepędził w niej całe cztery pierwsze miesiące swego żywota. Po tym okresie czasu uczuwać począł nieprzezwyciężoną skłonność do czołgania się po posadzce, i podbierając dokoła wszystko co mu w rękę popadło, czy to piasek, czy węgiel lub wapna kawałki, annektował niezwłocznie i kładł do ust swemi pulchnemi dziesięcioma paluszkami. Trwało to czas jakiś aż pewnego razu przy ogólnem całej familii zadowoleniu, młody Bismark w oczach zatrwożonej matki odbył pierwszą na własnych nogach niebezpieczną podróż od jednego fotelu, w którym siedział jego grosvater, do drugiego, zkąd wyciągnął mu ku pomocy żylastą dłoń swoją ojciec, usiłujący przedstawić coś podobnego do uśmiechu na swem opalonem obliczu, pokrytem obficie szpakowatą i szpilkowatą roślinnością. Nic jednem słowem, stanowczo nie zwiastowało przyszłej wielkości młodego Ottona von Bismark, który i w tym dniu był podobny do tysiąców Ottonów, stawiających pierwsze kroki po wszystkich kątach 354 państw germańskiej rzeszy.

Kiedy Bismark skończył lat sześć, zaczęto go uczyć wedle systemu Pestalozzego. Rodzice zgodzili doń jejmość nieokreślonego pochodzenia która podjęła się za 36 talarów rocznie, „ze wszystkiem" to jest z mieszkaniem, stołem i praniem, uczyć małego Ottona po francuzku i po angielsku. Jednocześnie wyschła figura pastora miejscowego, zaczęła coraz częściej przesiadywać w domu, poduczając Ottona w różnym kierunku, zapoznając go to z Cezarem, to z Cyceronem a nawet z Wirgilim. Młody Ottonek jednakże obojętnie przyjmował zachwyty swego mentora nad Eneidą, a natomiast przekładał o wiele turnieje na dziedzińcu z sąsiedniimi urwisami, nie dbając na okrzyki zgorszonej swej wychowawczyni, która zawzięcie utrzymywała, że to jest „shoking". Turnieje te nie trwały długo, wszyscy podrastający zapaśnicy poczuwszy ciężar i rezolutność dłoni Ottonka, wyrzekli się opozycji, i obwoławszy go swym przywódzcą, w zgodnym już komplecie, zdobywali się na różne bohaterskie wyprawy do sąsiednich sadów i kurników, a raz nawet złupili „bierhallę" w miasteczku. W owej epoce młody Ottonek polubił ogromnie polowanie i do 17 roku życia, to jest dopóki był w Schönhausen, namiętnie mu się oddawał.

W r. 1832 Bismark zjawia się na uniwersytecie w Getyndze. Było wówczas wysoki, chudy i kościsty chłopiec, o wyglądzie chorobliwym. Kolegom z miejsca jakoś się nie podobał, i wieczorem jeden z nich, skory do bijatyki, w przepojonej dymem i wyziewami alkoholicznemi knajpie, zaczął zeń szydzić. Bismark wstał, dobył szpady i wyrzekł zimno tylko jedno słowo: „bitte". Pojedynkowi towarzyszyło ogólne milczenie pijanej kompanii. Bismark zwyciężył.

W ciągu sześciu miesięcy miał Bismark 28 pojedynków, i zawsze wychodził z nich szczęśliwie. Koledzy poczęli rzadziej szukać z nim zwady i przezwali Ottona „wielkim kuflem piwa". Lubił też piwo niezmiernie, nad wszystko, przyszły mąż stanu; wypijał je beczkami nieledwie, a palił przytem tak wiele, że był w stanie dziesięć dużych cygar wykurzyć na jednem posiedzeniu, i zawrotu głowy nie miał. Nauka co prawda cierpiała na tem niezgorzej, ale za to wszystkie, co powabniejsze burgerki Getyngi, poznajomiły się z nim i miękkie ich pulchne rączki nieraz gładziły pieszczotliwie burszowską czuprynę, z której, o nieba, dzisiaj pozostały już tylko trzy włoski!

Nareszcie Bismark przeszedł egzamina i znalazł się w parlamencie. Parlament żądał ustępstw od władzy królewskiej, i żądał ich jednomyślnie; nagle podnosi się przyszły kanclerz i wygłasza pierwszą swą mowę, w której nad powszechne spodziewanie najwymowniej począł dowodzić, że ustępstwa są niemożliwe. Wynurzenia te Izba przyjęła wybuchami homerycznego śmiechu. Bismark ani na chwilę nie tracąc zimnej krwi, zwraca się głośno do siedzącego po za sobą „przyjaciela" ze słowami:

— Na fotelach ministerjalnych należałoby posadzić sześciu doboszów, aby werblem odpowiadali na wszelkie żądania ustępstw!

Z tej samej pory datuje się inny „dowcip" Bismarka.

— Co pan masz przeciw mnie, panie Bismark, pyta po na korytarzu liberał hr. Schwerin.

— Tylko tyle, panie hrabio, — odrzekł na cały głos Bismark, że nie zabito pana podczas prazskiej batalii.

Były to zbyt piękne debiuty, aby nie zwróciły uwagi dworu i sfer politycznych na młodzieńca, tak niepodległego i dzielnego sposobu myślenia. Niebawem też Bismark wszedł do tych sfer i wydatne zajął w nich miejsce.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. Wczorajszy, trzeci z rzędu debiut pani Rajmond w wybornej komedji W. Sardou „Cwiartka papieru" musimy zaliczyć do najmniej szczęśliwych. Rola Zuzanny jest trudna i potrzebuje artystki nietylko utalentowanej, ale i posiadającej pewną rutynę, której oczywiście p. Rajmond ani nie ma, ani mieć jeszcze nie może. To też nic dziwnego, że najważniejsze sceny aktu drugiego wyszły nietylko blado, ale i nieco wypaczone. Zuzanna miała za mało finezji, a za wiele dziewczęcej naiwności; mimika w niektórych miejscach była zbyteczna, w innych znowu nie całkiem odpowiednia. Krótko mówiąc, pani R. mimo niezaprzeczonego talentu, nie zdołała pokonać wszystkich trudności, jakie jej nastręczała powierzona rola — ale to nie wina artystki, że reżyserja daje jej od razu pierwszorzędne, trudne role. Panie Kwiecińska i Cichocka, jakoteż pp. Lubicz, Zboiński, Frenkel, Walewski i Ruszkowski dobrze wywiązali się ze swego zadania.

— Repertoar teatralny. Dzisiaj w piątek dnia 7. b. m. drugi gościnny występ panny Elly Russel „Łucja z Lammermooru, opera w 4 aktach Donizettego.

W sobotę d. 9. bm. „Książątko", opera komiczna w 3 aktach Ch. Lecocqna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 7. stycznia: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.— do 25.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.79 do 7.81 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 153.; żyto —.— m.; okowita 39.80 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.¼ franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita 24¾ 25

Nafta Wiedeń dnia 5. stycznia: —.— do —.— zł., Brema loco 7—, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.10, na stycz.-marzec 7.45, Antwerpia: na styczeń 19.¼, Nowy-York: 7⅞, Filadelfia 7⅛.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 8. stycznia. Rokowania ugodowe dojrzały o tyle, że obrady mogą być zakończone na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów pod prezydencją cesarza.

Praga d. 8. stycznia. W sejmie rozpoczęła się rozprawa nad budżetem. Pierwszemu mowcy, Knotzowi, po kilkakrotnem przywoływaniu do porządku, odebrał marszałek głos. Wśród grzmiących oklasków i okrzyków odparł namiestnik napady Knotza.

Madryt d. 8. stycznia. Wczoraj było w Algesiras 28 wypadków cholerycznych, z których 11 zakończyło się śmiertelnie.

Paryż d. 8. stycznia. Nowy gabinet został ostatecznie i stanowczo złożony w następujący sposób: Freycinet prezydjum i sprawy zagraniczne; Sarrien sprawy wewnętrzne; Sadi-Carnot finanse; Goblet oświecenie; Boulanger wojna; Aube marynarka; Demolet sprawiedliwość; Baihaut roboty publiczne; Develle rolnictwo; Lockroy handel; Granet poczty. Kraje, stojące pod protektoratem Francji, jak Annam, Tonkin, Madagaskar, Kambodża itd. zostały oddzielone od ministerstwa marynarki i kolonij, a przydzielone do ministerstwa spraw zagranicznych, prezydent gabinetu zastrzegł bowiem sobie kierownictwo i zorganizowanie tych protektoratów. Wskutek ważności kwestyj, odnoszących się do klas robotniczych, przyjmuje ministerstwo handlu nazwę ministerstwa handlu i przemysłu.

Paryż d. 8. stycznia. Dzienniki witają przychylnie nowy gabinet, który jest gabinetem pojednawczym.

Zapewniają, że Constans jest przeznaczony na gubernatora Algierji.

Londyn d. 8. stycznia. Poseł serbski, Mijatowicz, odjechał wczoraj do Belgradu.

Kair d. 8. stycznia. Na podstawie odnośnej konwencji, rozpoczną się niebawem konferencje chedywa z Drummond-Wolffem i Muktarem baszą. Słychać, że chedyw życzy sobie, aby konwencja została przeprowadzoną. Muktar basza wyraził się dziś, przy sposobności przedwstępnej narady, na korzyść powiększenia armii egipskiej do siły 16.000 ludzi, przez co daje się rządowi egipskiemu możność bronienia własną siłą granic Sedanu. Drummond-Wolff dowodzi ze swojej strony, że budżet nie wystarcza na potrzebne wydatki.

Washington d. 8. stycznia. Cleveland przedłożył w senacie akta, odnoszące się do kroków, jakie przedsięwziął rząd Stanów Zjednoczonych, aby dowiedzieć się o zapatrywaniach obcych mocarstw na kwestję ustanowienia międzynarodowego stosunku wartościowego pomiędzy złotem i srebrem.

Przyjechali do Lwowa d. 8. stycznia 1886.

Hotel ŻORŻA: W. Czajkowski, K. Sobański z Radziwiłowa, W, Blagoj z Radziwiłowa, M. Falkenberg z Wrocławia.

Hotel FRANCUZKI: N. Traczewski z Meduchy, W. Traczewski z Czarnuszowic, J. Kędzierski z Wieliczki, D. Harasymowicz z Brodów, A. Noel z Komarna.

Hotel LANGA: M. Ślusarski z Doliny, E. Olkiszewski z Wołczyszczowa, T. Kołodkiewicz z Turki, K. Hetper z Bolechowa, A. Brandel z Wiednia, K. Heindrich z Żółkwi, K. Witosławski z Brodów.

Hotel ANGIELSKI. W. hr. Olizar z Lackiego, J. hr. Mieroszowski z Krakowa, ks. L. Pastor z Radymna.

Hotel WARSZAWSKI: A. Wybranowski z Czeprysowa, S. Płazko z Węgier, K. Sonnenschein z Wiednia.

W teatrze hr. Skarbka.

W piątek dnia 8. stycznia 1886.

Drugi gościnny występ panny Elly Russel.

Łucja z Lammermooru

opera w czterech aktach, — muzyka Donizettego.

Początek o godz. 7mej wieczór.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
„ Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	-	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	8.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od zóstej wieczór do szóstej rano.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 8. stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

	bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
	bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	220 50	224 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.	225 50	228 50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	220 —	225 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99 65	100 65
„ „ „	4 „ „	90 55	91 55
„ „ „	5 „ okres.	99 65	100 65
„ „ „	4 „ „	87 45	88 45
Banku krajowego	4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 75	102 75
„ „ „	5 „ „	96 60	97 60
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	— —	56 —
„ „ „ „	5% 2½% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	103 —	104 25
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. 1 em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873.	6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883	4½% „	90 50	91 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	— —	20 —
„ Stanisławowa	25 50	27 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.89	6.
Napoleondor	9.96	10. 6
Półimperjał rosyjski	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.23¼	1.25¼
100 marek niemieckich	61.50	62.50
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 7. stycznia 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	34.30	Węg. akcje kr.	305.25
Anglo-Austr.	104.—	Unionsbank	78.25
Kolej Kar. Lud.	220.—	Nordbahn	230.50
Kolej Połud.	133.10	Kolej Alföld	185.25
Kolej p. Elżb.	267.40	Kolej lw-czern.	226.50
Węg. Nordostb.	174.25	Wied. Commun.	124.—
Węg. Tabakast	79.25	Elbetal	160.—
Węg. cis. losy r.	124.10	Losy tur.	105.50
Zł. ren. węg 4%	100.77	Bankverein	105.80
Ros. rubel pap.	1.24.25	Losy węg.	118.—
Galic. indemn.	103.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie: korzystne.

Wiedeń, dnia 8 stycznia 1886.

godzina 10 min 35 przed południem

Akcje kredyt.	300.10	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	221.50	Kolej połudn	133.50
Unionbank	78. -	Napoleondor	9.9 9
Rosyj. bankn	1.24¼	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 7. stycznia 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	200.50	Akcje kredyt.	497.50
Lombardy	217.—	Galicyjskie	89.50
Poż. wschod.	61.70	Austr. bank.	161·05

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

Kancelarja adwokata krajowego

dr. Henryka Szydłowskiego,

i obrońcy w sprawach karnych,

dr. Tadeusza Szydłowskiego,

została otworzoną z d. 5. stycznia 1886 r., w ich własnym domu, przy ulicy Słowackiego, l. 1, w parterze. 1624

Żartują sobie z publiczności.

Od pewnego czasu widać ogłoszenia na trzeciej lub czwartej stronnicy dzienników, dotyczące środków różnego gatunku, którym ich właściciele przypisują własności lecznicze cudowne i wprowadzające w osłupienie. Zaprawdę byłby już czas, aby ci dobroczyńcy ludzkości mogli być w ten lub w inny sposób zmuszeni nietylko do obowiązku zachowania szacunku, jaki są winni dla publiczności, ale i do uczucia głębszego powagi lekarskiej, którą zbyt lekceważą, opiewając na wszystkie gamy śmiesznego liryzmu niezliczone własności proszków i preparatów magicznych, cudotwórczych a tyle dziwnych, o ile bezskutecznych, a często szkodliwych.

Otóż właśnie w obecnym czasie żartują sobie z publiczności, wynosząc pod niebiosa niektóre fantastyczne leki, jakoby z soku sosny wytworzone i leczące wszelką astmę, a nawet suchoty i t. p. Bagatela! Przedsięwzięte analizy okazały, że te sławne środki zamiast soków sosnowych zawierają gumę z jakimś narkotykiem.

Prawo wymaga co najmniej, aby nie oszukiwać publiczności co do natury towaru sprzedawanego, a dostarczać taki rzeczywiście produkt, jaki się ogłasza. Nikt nie zaprzeczy, że jeżeli kupi pudełko „Pastylek smołowych Géraudela", to z pewnością otrzyma pastylki smołowe i nie zamarzy nawet, aby temu przeczyć. Skutki, jakie te pastylki sprawiają we wszelkich cierpieniach kanałów oddechowych, płuc i piersi, stwierdzają ich energiczną skuteczność. Istnieją zatem środki lekarskie skuteczne i szarlatańskie, a tylko jest jedyny sposób radykalny dla zabezpieczenia się od tych ostatnich, t. j. żądania dostarczenia próbek bezpłatnie, których ci niesumienni fabrykanci odmawiają albo zapominają niby wysłać takowe. To jest najlepszy sposób przekonania się o ich wartości.

P Géraudel zaś przeciwnie, będąc zupełnie pewnym skuteczności swoich pastylek, ofiaruje i wyseła każdemu, kto się do niego zgłosi, 6 pastylek na próbę franco i bezpłatnie; nie knpuje się zatem kota w worku, kiedy w następstwie ktoś się decydnje nabyć u swego aptekarza pudełko zawierające 72 pastylek Géraudela, a kosztujące 1 fr. 50 cent. we Francji; można ich również żądać u wynalazcy Géraudel'a, aptekarza w Sainte-Menehould (Francja). — We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i innych; w Krakowie w aptekach pp. Tranczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. 2 1973

Liebig's

ekstrakt mięsny.

Tylko prawdziwy jeżeli na każd. słoiku jest podpis Liebig w niebieskim kolorze.

4071 1—12

Jako korzystną i pewną lokację kapitału

polecamy

4½% 5% **Listy zastawne banku krajowego** **Obligacje komunalne** gwarantowane przez kraj

Takowe sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien, 3055 a

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

W jesieni roku zeszłego zażywałem kapsułki Guyot'a (flakon zawiera 60 kapsułek) przeciw katarowi zastarzałemu. Otrzymałem skutek zadawalający do tego stopnia, jak się nigdy spodziewać nie mogłem w wieku lat 60ciu. Nietylko mój kaszel zniknął zupełnie, ale apetyt obudził się w zadziwiający sposób.

N. młynarz w D.

Prawdziwe kapsułki Guyot'a są białe, a podpis E. Guyot znajduje się na każdej kapsułce. 1972 d

Wiedeń, dnia 5. stycznia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 zł.	82 85	83 —
5% „ srebrna . . . po 100 zł.	83 50	83 65
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 zł. w. a	127 75	128 25
5% „ 1860 „ 500 „	139 40	139 90
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
5% „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
4% węgierska renta złota po 100 zł.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	91 70	91 85
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 zł. m. k	104 —	105 —
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	103 —	104 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	117 25	117 75
4% losy Cisańskie . . . . „ „	123 —	123 50
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	124 20	124 70
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. 56t. złot. po 100 zł.	125 90	126 40
4½% „ „ pap. „ 100 zł.	98 50	99 —
4½% Banku król. galicyj. „ 100 zł.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 —
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 80	99 30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 —	88 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 75	102 25
5% „ „ „ „ prem	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	— —	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 75	103 75
4% „ Bank hipot. prem. . .	100 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I em	97 —	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Priorytety kolejowe.		
5% Albrechta 300 zł.	100 50	101 10
„ Alföld-Fiume 200 zł.	99 70	100 10
„ „ „ Em. 1874 200 zł.	98 50	99 —
5% Donau-Dampfs. 100, 200 zł. .	109 —	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115	115 50
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	122 50	123 —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	105 50	106 —
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/2	107 70	108 10
5% „ poż. 1876 r. 100 zł. .	104 50	105 50
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	92 70	93 —
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 zł.	100 —	100 50
„ „ Jarosław 300 zł	99 —	99 50
5% Koszycko-oderb. 200 zł. . .	100 —	100 50
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 —	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
5% Nordwestb. austr. . . . 200 zł.	103 80	104 20
5% „ „ lit. B. 200 „	102 60	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	103 80	104 20
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 zł.	120 —	— —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 zł.	98 50	98 80
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	199 25	— —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	155 —	155 60
5% „ . . 200 zł.	128 75	129 30
5% Theisbahn.-Gesell. . 1000 zł.	106 75	107 25
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 zł.	99 70	100 10
5% „ „ II em. 200 zł	98 25	98 75
5% „ Nordost . . . 300 zł.	98 50	98 80
5% „ „ złotem 200 zł.	126 —	— —
5% „ Westbahn . . 200 zł.	99 50	100
5% „ Em. 1874 . . 200 zł.	98 —	99 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 zł.	105 50	106 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	224 50	225 50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	293 70	294 10
„ Bank węgierski . . . 200 „	297 75	298 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	190 50	191 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	569	573 —
Länderbank . . . . . 100 „	104 75	105 25
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	874 —	876 —
Unionbank . . . . . . 100 „	78 50	78 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	105 20	105 60

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 zł.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	183 25	183 75
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	472 —	474 —
5% Elżbiety . . . . 210 „	240 50	241 —
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	210 50	211 —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	202 50	203 —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2335 —	2341 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211 50	212 —
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	229 —	229 50
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	148 —	148 50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	227	227 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	169 —	169 75
5% „ Elbethal Lit. B 200 „	162 75	163 25
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	185 —	185 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	182 —	182 25
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	277 50	278 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	135 —	135 39
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 —	252 50
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	173 —	173 50
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	173 25	173 75
5% „ Westbahn . . . 200 „	165 75	166 25
Losy.		
Kredytowe po 100 zł. w. a. . . .	180 —	180 50
Clary po 40 zł.	41 50	42 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. m.k.	114 —	115 —
Insbruku po 20 zł. a. w. . , .	21 50	22 —
Keglevich po 10 zł.	19 50	20 50
Krakowskie po 20 zł. a. w. . . .	18 —	18 50
Lublańskie prem. po 20 zł. . . .	22 25	22 75
Ofner (miasta Budy) po 40 zł. . .	43 50	44 25
Palfy po 40 zł.	39 50	40
Czerw. krzyża austrj. po 10 zł. . .	14 40	14 60
„ „ węgierskie po 5 zł.	8 60	8 80
Rudolfa po 10 zł.	19 —	19 50
Salma po 40 zł. m k.	57 —	57 25
Salzburskie prem. po 20 zł. m. k. .	22 —	22 75
St. Genois po 40 zł. m. k. .	53 25	53 75
Stanisławowskie po 20 zł. m k	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie po 100 zł. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 zł. m. k.	69	
Waldsteina po 20 zł. m. k. . .	29 50	29 75
Windischgrätza po 20 zł. m. k .	38 25	38 75

„Wieniec" i „Pszczółka"

pisma ludowe ilustrowane

wychodzące co dwa tygodnie naprzemian tak, że każdego tygodnia jedno z nich rąk prenumeratorów dochodzi, **kosztują całorocznie 3 zł. 80 ct.** Prenumeratorowie płacący za cały rok z góry otrzymują bezpłatnie kalendarz.

Adres: **Administracja „Wieńca" we Lwowie ul. Akademicka 8.**

Fotominiatury

Pastelowe

Stefana Grzywińskiego

Plac Benedyktyński l. 2.

1873

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony. Cały kurs kosztuje 10 złr. Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud

Mme MARIE

uczennica W rtha,

ul. Łyczakowska l. 4. II. piętro.

2892

Wyprzedaż

Dziejów powszechnych

F K. Szlossera.

Dzieje nowożytne uzupełnione przez K. Hagena i M. Müllera i doprowadzone do ostatnich czasów. 12 tomów, około 40 arkuszy druku dużego formatu każdy. Zamiast 60 zł. za **10 złr.**

Dzieje średniowieczne. 6 tomów, zam. 30 zł. za **5 zł.**

Pojedyncze tomy o ile zapasy wystarczą po **1 zł.**

Zamówienie należy adresować:

Do Księgarni Polskiej we Lwowie.

Taż księgarnia

Wyprzedaje wszystkie swoje zapasy: książek, nut, map, globusów, obrazów, itp. po cenach o 25prct. niżej cen katalogowych. (Z wyjątkiem BIBLJOTEKI MRÓWKI i książek, których ceny już są zniżone)

2883 2—4

Encyklika

Ojca Św. Leona XIII,

o chrześcijańskim ustroju państw.

Przekład redakcji „Przeglądu Powszechnego" wraz z łacińskim tekstem i dopiskami (str. 62). — Nabyć można *w redakcji Przeglądu Powszechnego* zwyczajne wydanie: 40 ct. — Wydanie ozdobne na welinowym papierze, złocone brzegi 70 centów.

1878 1—3

Skład fortepianów

Pianin i organów,

jakoteż koncesjonowana

Szkoła muzyczna LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co.

1850 3—?

Nowe tańce.

Nakładem Księgarni, składu i wypożyczalni Nut muzycznych oraz ekspedycyi pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie wyszły

Wroński Adam „Srebrne Kłosy" Walce . . zł. 1.—
„ „Wspomnienia z Pesztu" Kadryl „ —.80
„ „Od dworu do dworu" Mazury „ —.60
„ „Polonez z króla Dziadów" „ —.60
„ „Marja" Polka fran. „ —.45
„ „Dumki i Kołomyjki" „ —.45
„ „Gody weselne" Walce „ 1.—
„ „Na lodzie" Galop „ —.40
„ „Pieśni Polskie" Kadryl „ —.80
„ „Bławatki z Olszy" Walce „ 1.—
„ „Artykuł 44" Polka fran. „ —.40
„ „Polskie zapusty" Mazury „ —.60
Ostrowski Jan „Sokół" Galop „ —.40
„ „Szczebiotka" Polka . . „ —.40

3475 1—5

Zakład Artystyczno-Fotograficzny

Edwarda Trzemeskiego

ogłasza przedpłatę na szereg 12 illustracyj do słynnej powieści Henryka Sienkiewicza pod tytułem

Drugi nakład pod prasą.

wykonanych fotodrukiem z oryginałów

Juliusza Kossaka.

Rzeczone Album wyjdzie w trzech seryach zawierających każda po cztery illustracye.

Serya pierwsza:

1. Spotkanie Chmielnickiego na Dzikich Polach
2. Przygoda w drodze do Łubnów
3. Pochód Chmielnickiego i Tuhaj-Beja.
4. Napad Bohuna na Kurcewiczów.

Serya druga:

5. Książę Jeremi na mogile.
6. Podbipięta z Połjanem pod Konstantynowem
7. Zagłoba zdobywa sztandar
8. Pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem.

Serya trzecia:

9. Ucieczka z Czortowego jaru
10. Śmierć Longinusa Podbipięty
11. Przeprawa Skrzetuskiego przez staw
12. Skrzetuski przed królem w Toporowie.

Serya pierwsza w okładce kompozycyi Juliusza Kossaka już wyszła i jest do nabycia u E. Trzemeskiego w sklepie na dole w hotelu Europejskim. — Serya druga wyjdzie w Styczniu. — Serya trzecia wyjdzie w Marcu.

Celem ułatwienia nabycia rzeczonego Album [illegible]

Format większy 33 centm 47 centm — Format mniejszy 24 centm 31 centm.

Warunki prenumeraty:

Przy odbiorze pierwszej Seryi formatu większego 4 zł. — Formatu mniejszego 2 zł.
„ „ drugiej „ „ 4 zł. „ „ 2 zł.

Trzecia Serya bezpłatnie.

Razem całe duże Album 8 zł. — Małe 4 zł. wal. austr.

Prenumeratorowie [illegible] na opakowanie i przesyłkę wszystkich trzech Seryi dużego formatu 1 zł., małego formatu 60 ct.

Edward Trzemeski

właściciel Zakładu Artystyczno-Fotograficznego we Lwowie w hotelu Europejskim

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

1831 1—?

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

kupuje i sprzedaje

wszystkie

papiery wartościowe

i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

1834 6 48

Tonangebend reichhaltig unterhaltend und nützlich

ist die

reich illustrirte Damenzeitung

Der Bazar

Preis vierteljährlich 2½ Mark (in Oesterreich nach Course).

Monatlich 2 Doppel-Nummern im Umfange von 3½—4 Bogen.

Alle Postanstalten und **Buchhandlungen nehmen jederzeit Bestellungen entgegen.**

Nummern zur Ansicht versendet die Administration des „Bazar" in Berlin W.

Der „Bazar" bringt

Mode und Handarbeiten

Schnittmuster

Unterhaltung

Colorirte Modenbilder.

1326 3—6

Masło

kuchenne 5 zł., deserowe niesolone 5 zł. 50 ct., w paczkach pięciokilogramowych z opakowaniem i franco, rozsyła **Zarząd dóbr Nowe sioło koło Stryja.**

1858 2—?

Magazyn

towarów modnych męzkich

Braci Langnerów

we Lwowie ul. Halicka 16.

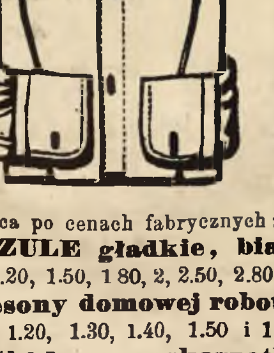

poleca po cenach fabrycznych:

KOSZULE gładkie, białe po zł. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3.

Kalesony domowej roboty po złr. 1.20, 1.30, 1.40, 1.50 i 1.60,

Chustki do nosa, skarpetki,

Kołnierzyki, manszety,

KRAWATKI,

KAFTANIKI i spodnie trykotowe.

KAMASZE filcowe po zł. 1.20 i 2.20.

KALOSZE.

3337 2—?

Najnowsze zdrowiu nieszkodliwe cygarniczki!

Cena za 100 sztuk 85 ct. do cygar, papierosów i virginia, w różnych gustownych wzorach, wysyła za pobraniem skład fabryczny **Julius Weiss we Wiedniu,** Stadt, Rothenthurmstrasse 23.

1900 1—4

PP. Paschalis Souvestre

otwierają z dniem 11. stycznia 1886

szkołę śpiewu

mającą na celu kształcenie w śpiewie według **metody włoskiej,** również jak wydoskonalenie w tak zwanym „bel canto" i w deklamacji.

Szkoła przyjmuje dyletantów i artystów. Nauka odbywać się może w języku polskim, francuskim, niemieckim i włoskim.

Bliższa wiadomość w teatrze brama 3, II. piętro, drzwi 5.

1885 1—3

Rządca ekonomiczny

który w roku 1871 ukończył szkołę rolniczą z postępem bardzo dobrym, ma czternaście lat praktyki gospodarskiej po większych majątkach, posiada najlepsze świadectwa służbowe i powołać się może na rekomendacje osób u których dotąd pozostawał, poszukuje posady z wiosną 1886 r. Adres: W. R poste rest. Skałat przez Tarnopol.

1894 1—3

KORONKI

różne i (najdawniejsze) prawdziwe,

oraz

Chustki hiszpańskie

przyjmuje do **prania,** — i na żądanie mogą być w jednym dniu wykonane

1871 2—?

M. Topolnicka

we Lwowie, plac Marjacki, l. 10.

Wiedeń — „Hôtel Métropole".

Większe i mniejsze apartamenta, — jakoteż **pojedyncze pokoje** odnajmują się podczas zimowego sezonu **miesięcznie** po **zniżonych cenach wraz** z **usługą.**

Winda osobowa w domu.

1321 4—40

WINO CHAPOTEAUT

Zawierające Peptony pepsinowe.

(Mięso wołowe strawione i łatwe do assymilacyi.)

Dozwolone dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, w obec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony,** które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięśni i kości.

Jeżeli żołądek jest chory, to niema odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapoteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe; owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastosowanie: u chorych **niedokrwistych, u suchotników, u cierpiących na żołądek, u chorych znajdujących się w okresie uzdrowienia, u osób cierpiących na brak apetytu, u czujących wstręt do jadła lub u osłabionych w skutek ciężkiej pracy, chorób przebytych lub też w skutek niedostatecznego odżywiania.**

Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.

Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Jan Ihnatowicz

poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i . . .	1.—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—.50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik .	—.25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów, flaszka . . . . ½ l.	—.50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon . .	—.60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i . .	—.50

	Zł. ct.
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—.24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko . .	—.50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i . . .	—.60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i . . .	—.50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i . .	—.25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—.10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3., Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej — W KRAKOWIE Sukiennice l 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

3387 6—?

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami".

1623 1—?

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

„Szpilka"

jedyne w swoim rodzaju w Galicji

pismo humorystyczno-satyryczne

illustrowane

wychodzi we **LWOWIE** co 10 dni

Cztery strony doborowych illustracyj, a cztery tekstu obejmuje każdy numer.

Prenumerata bajecznie nizka

Na prowincji: miesięcznie 40 centów, kwartalnie 1 złr. 20 ct., półrocznie 2 złr. 40 ct., rocznie 4 złr. 80 ct.

Prenumeratę odesłać należy wprost do Administracji „SZPILKI" Lwów, Rynek l. 9.

J. Pserhofer, aptekarz we Wiedniu,

Singerstrasse Nr. 15, Zum golden. Reichsapfel.

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie nie ma słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 zł. 5 ct.,** przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się.)**

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleci dalej ten środek — Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Leongang d. 15. maja 1883.

Szanowny panie! Pańskie pigułki działają istotnie cudownie nie są one jak wiele innych zachwalonych środków, lecz one pomagają rzeczywiście prawie na wszystko.

Zamówione na Wielkanoc pigułki rozdzieliłem pomiędzy przyjaciół i znajomych i wszystkim pomogły, nawet osoby starsze, cierpiące na różne dolegliwości i cierpienia, jeżeli nie odzyskały pełnego zdrowia, to doznały znacznego polepszenia przy ciągłem używaniu. Upraszam tedy przysłać mi znowu pięć rulonów. Ja i wszyscy, którzy mieliśmy to szczęście odzyskania w skutek pańskich pigułek nasze zdrowie, zasyłamy żywą wdzięczność.

Marcin Deutinger.

Bega, St. Gyorgy 16. lutego 1882.

Szanowny panie! Nie mam słów do wyrażenia panu mego najwyższego podziękowania za pańskie pigułki, albowiem moja żona prócz boskiej pomocy tylko w skutek pańskich pigułek krew przeczyszczających z długoletniego mizerere została wyleczoną i jeżeli teraz takowe zażywa, to jej zdrowie tak dalece się poprawiło, że z młodzieńczą świeżością oddawać się może zatrudnieniu. Proszę z mego podziękowania dla dobra wszystkich cierpiących zrobić użytek i upraszam równocześnie o przysłanie mi dwóch rulonów pigułek i dwa mydła chińskie. Z uszanowaniem

Alojzy Nowak, star. ogrodnik.

Wielmożny panie! Przypuszczając, że wszystkie pańskie leki są równej dobroci, jak pański balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilka zastarzałych ran wyleczył, odważyłem się mimo nieufności do tak zwanych środków uniwersalnych, uciec się do pańskich pigułek krew przeczyszczających, aby a pomocą tych małych kuleczek wyleczyć się z mego długoletniego cierpienia hemoroidalnego. Muszę panu wyznać, że moje zastarzałe cierpienie po czterotygodniowem użyciu zupełnie się usunęło, a ja w kółku mych znajomych polecam najusilniej te pigułki. Nie mam nic przeciw publikacji mego pisma lecz z opuszczeniem mego nazwiska. Z poważaniem

Wiedeń 20. lutego 1881. C. v. T.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzącym z odmrożenia jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy Flakon 20 ct.

Sok z babki (Spitzwegerich) powszechnie znany, wyborny środek domowy na katar, chrypkę, kaszel kurczowy itp. Flaszka 50 ct.

Amerykańska maść gośćcowa, najlepszy środek na wszystkie cierpienia gośćcowo i reumatyczne 1 złr. 20 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso zropione lub zalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 centów.

Uniwersalna sól przeczyszczająca przez A. W. Vulfrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi kurczowi żołądka, zgadza hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 złr.

Homeopatyczne leki wszelkiego rodzaju są w zapasie.

Prócz wyżej wymienionych preparatów są w zapasie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne, jako to:

- Chińskie mydło toaletowe sztuka 70 ct.
- Proszek przeciw poceniu się nóg, pudełko 50 ct
- Pate pectorale przez George, jeden z najwyborniejszych i najprzyjemniejszych środków na zaflegmienie, kaszel, chrypkę, katar. Pudełko 50 ct.
- Likier z ziół alpejskich W O. Bernharda. Flaszka 2 złr. 60 ct. pół flaszki 1 złr 40 ct.
- Esencja na oczy Dr. Romershausen. Flaszka 2 złr 50 ct., pół flaszki 1 złr. 50 ct
- Płyn gościowy Kwizdy. Flaszka 1 zł.
- Wódka francuska. Flaszka 60 centów.
- Schanmana sól żołądkowa. Pudełko 75 ct.
- Pigułki dla psów Pudełko 30 ct
- Plaster dla turystów. Rulon 60 ct.
- **Specjalności francuskie:** Wino pepsine, p Chassaing Flaszka 2 złr. 25 ct.
- Wino chinowe tytrynowane p. Ossi na Henri. Flaszka 2 złr.
- Chinowe wino z żelazem. Flaszka 2 złr. 50 ct.
- Proszek paulinia p Fourniera. Pudełko 2 złr. 50 ct Pół pudełka 1 złr. 0 ct.

itp. itp. a nie będące na składzie artykuły dostarczają się rychło i tanio.

Wysyłka pocztą od należytości niżej 5 złr. tylko za nadesłaniem gotówki przekazem, znaczniejsze zamówienia za pobraniem.

Większa część wyżej wymienionych specyfików są także do nabycia we Lwowie w apt Zygm. Runtera.

1105 9—12

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej"